Opłacone ryczałtowo.
Nr 5. Kraków, dnia 29 stycznia 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 400 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 20 marek

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 100 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

† Ojciec św. Benedykt XV.

W niedzielę d. 22 bm. o godz 6-tej rano Ojciec św. Benedykt XV oddał Bogu ducha.

Zgon przyszedł niespodziewanie. Choroba Ojca św. Benedykta XV trwała niespełna trzy dni. Benedykt XV przeziębił się podczas przechadzki po ogrodach Watykańskich, przeziębił się, gdy poszedł odwiedzić pewnego chorego księdza, mieszkającego w gmachach Watykanu. Sądzono z początku, że zasłabnięcie jest przejściowe i że uda się uniknąć katastrofy. Jednakowoż już w sobotę rano, dnia 21 stycznia, wiadomem było, że Ojciec św. zapadł bardzo ciężko i że niema nadziei utrzymania Go przy życiu. Kiedy po południu w sobotę przyboczny lekarz Ojca św., po zbadaniu chorego zwrócił się do zgromadzonych w przyległej komnacie księży, biskupów i kardynałów ze słowami: „Módlcie się o pokój świata" i wrócił do pokoju chorego papieża Benedykt XV, który do ostatniej chwili zachował jasną przytomność umysłu, odezwał się do niego głośno: „Za pokój świata chętnie złożę swoje życie".

Ojciec św. Benedykt XV nabawił się podczas owej przechadzki zapalenia płuc. Jak zwykle bywa w tym wieku — Ojciec św. liczył lat 67 — zapalenie płuc było niezwykle niebezpieczne. Ojciec św. doznawał ataków duszności, które chwilami doprowadzały do tego, że miano Go za umarłego. Stąd też już w sobotę dnia 21 stycznia rozeszły się po Rzymie pogłoski, przyniesione również przez dzienniki, powtórzone następnie w dziennikach całego świata, że Ojciec św. już skończył życie. Tak nie było. Ojciec św. chwilami odzyskiwał przytomność zupełną. W sobotę jeszcze zawezwał do siebie kardynała sekretarza stanu, to znaczy watykańskiego ministra spraw zagranicznych i odbył z nim sam na sam w cztery oczy konferencję. Co mówili, o tem wie dzisiaj tylko kardynał Gaspari. W nocy z soboty na niedzielę stan papieża zaczął się coraz bardziej pogarszać, a o godz. 6·20 rano Benedykt XV wyzionął ducha, otrzymawszy poprzód Komunię św. i Ostatnie Namaszczenie.

Ojciec św. Benedykt XV objął stolicę Piotrową dnia 6 września 1914 roku, kiedy w Europie szalała w całej grozie wojna światowa. Jako przedstawiciel najwyższej moralnej władzy na świecie zajął się Ojciec św. Benedykt XV przedewszystkiem dolą jeńców wojennych i w tym kierunku zdziałał bardzo wiele. Pod wpływem sekretarza stanu Gaspariego, który, jak wspomnieliśmy, był jego ministrem spraw zagranicznych, wierzył, zdaje się, Ojciec św. w zwycięstwo Niemiec i w tym kierunku prowadził swoją politykę. Odnośnie do narodu polskiego zachowywał dyplomatyczną ostrożność. Jako przedstawiciel Kościoła liczył się z tem, że Watykan nie uznał rozbiorów Polski i narodowi polskiemu okazywał zawsze serdeczną życzliwość i współczucie. Po powstaniu niepodległego państwa polskiego przysłał do Polski jako swego zastępcę zaufanego powiernika, ks. Ratti, którego sam mianował później arcybiskupem Medjolanu. Jak arcybiskup Ratti wywiązywał się ze swego zadania, o tem wszyscy wiemy. To jednak możemy powiedzieć, że kiedy wybuchła sprawa górnośląska, kiedy niewątpliwie pod wpływem arcybiskupa Rattiego ks. Ogno na Górnym Śląsku stanął po

stronie Niemców, Ojciec św. Benedykt XV po przedstawieniu mu rzeczy przez kompetentne czynniki, znalazł drogę, zmierzającą do pogodzenia interesu Kościoła z interesem Polaków na Górnym Śląsku.

Pod wpływem sekretarza stanu, kardynała Gaspariego, któremu w polityce szczęściło się więcej, niż na to zasługiwały jego zdolności, oddał Ojciec św. Benedykt XV sprawę uregulowania stosunku duchowieństwa polskiego odnośnie do dóbr kościelnych w Polsce do rządu polskiego episkopatowi polskiemu.

Rozumiejąc dobrze, że mieszanie się księży do walk politycznych w państwie, szkodzi poprostu interesom Kościoła katolickiego jako takiego, wydał Ojciec św. Benedykt XV list Apostolski do duchowieństwa polskiego, zakazujący mu czynnego mieszania się do polityki, a nakazujący przedewszystkiem strzeżenie dóbr Kościoła, interesów Kościoła jako takiego. Że duchowieństwo polskie nie we wszystkich dzielnicach zastosowało się do polecenia namiestnika Chrystusowego, to już nie jest winą Watykanu, ale winą samego duchowieństwa polskiego, które, stanąwszy na usługach wstecznictwa, nie zawahało się w pewnych djecezjach iść wręcz przeciw poleceniu Ojca św. Benedykta XV i rozpoczęło robotę polityczną w sposób ani nie odpowiadający intencjom Ojca św., ani godności i stanowisku duchowieństwa w Polsce. Benedykt XV mianował też dwóch kardynałów Polaków, arcybiskupów Dalbora i Kakowskiego.

Podczas wojny światowej usiłował Ojciec św. Benedykt XV. niejednokrotnie wpływem swoim spowodować zaprzestanie walk. To mu się nie udało. Po wojnie jednakowoż wpływy Watykanu, dzięki osobistym zaletom Benedykta XV., niesłychanie wzrosły. Przyczyniła się do tego niewątpliwie naturalna zupełnie reakcja przeciw wszystkiemu, co jest aż nazbyt ziemskie, reakcja, będąca zwyczajnym objawem po wszystkich wielkich wojnach. Wpływ Watykanu potęgował się też niemal z miesiąca na miesiąc od dnia zawarcia pokoju. Francja, która zerwała stosunki z Watykanem przed wojną, uznała za wskazane nawiązać je na nowo po zakończeniu wojny światowej. Anglja utworzyła przy Watykanie ambasadę, której przedtem nie miała. W Watykanie zaczęły się zbiegać nici całej polityki międzynarodowej, na którą papież, jako najwyższy władca w znaczeniu moralnem, wywierał wpływ niezmiernie doniosły. Znaczenie stolicy Piotrowej wzrosło też po wojnie w sposób niebywały. I jeżeli prawdą by nawet było to, co średniowieczna przepowiednia przypisywała pontyfikatowi Benedykta XV., że za jego rządów Kościołem „religja zostanie wyniszczona“, to jednak z drugiej strony faktem jest, że stolica Piotrowa od dawna nie zażywała tak wielkiej powagi w sferze polityki międzynarodowej, jak właśnie za Benedykta XV.

* * *

Dnia 30 stycznia najprawdopodobniej rozpocznie się konklawe, to jest zjazd kardynałów z całego świata, który ma dokonać wyboru nowego papieża. Według zwyczaju, kardynałowie zgromadzą się w pałacu watykańskim, gdzie każdy z nich otrzyma osobne apartamenta, a będzie mógł zamieszkać z kapelanem i ze służącym. Gdy wszyscy kardynałowie się zjawią i po pogrzebie papieża udadzą się do swych apartamentów, drzwi, wiodące do tej części pałacu zostaną zamurowane, aby żadne wpływy zewnętrzne nie działały na wybór nowego papieża. Głosowanie odbywać się będzie, wedle zwyczaju, codzień. Jeśli przy pierwszem głosowaniu dwóch lub trzech kandydatów otrzyma poważniejszą ilość głosów, to natychmiast odbywa się drugie głosowanie, w którem biorą udział tylko kardynałowie, którzy oddali głosy na kardynałów, jacy nie uzyskali większej ilości głosów. Do wyboru papieża potrzebna jest, wedle przepisów, większość dwóch trzecich głosów wszystkich kardynałów. Jeżeli tej większości żaden kandydat nie uzyska, to wówczas poza ołtarzem w sali głosowania pali się kartki głosowania razem ze zgniłą słomą, a dym, wychodzący z komina, obok kaplicy Sykstuskiej, zwiastuje oczekującym na wybory wiernym, iż wybór nie został dokonany. Dopiero gdy przy głosowaniu kandydat otrzyma dwie trzecie głosów, wszystkie baldachimy, wznoszące się nad krzesłami kardynałów, opadają, a pozostaje otwarty baldachim nad krzesłem kardynała, obranego papieżem. Nowego papieża przybiera się w strój pontyfikalny, to znaczy w białą sutannę i purpurowy płaszczyk z białą piuską na głowie i wprowadza się go uroczyście do kościoła św. Piotra.

Obecnie, jako kandydatów na papieża, wymieniają między innemi, kardynała Gaspariego, obecnego sekretarza stanu, oraz b. nuncjusza papieskiego w Polsce, arcybiskupa Rattiego.

Jeżeli chodzi o naród polski, który nareszcie przy wyborze nowego papieża brać będzie udział przez swoich dwóch kardynałów, Dalbora i Kakowskiego, to Polacy najchętniej widzieliby papieżem znanego z wojny światowej obrońcę narodu uciśnionego, kardynała Merciera z Malines w Belgji. Kardynał Mercier, podczas okupacji Belgji przez Niemców, dał się poznać, jako nieustraszony obrońca swojego ludu, uciemiężonego przez Niemców, i zaznaczył się tem, że umiał się przeciwstawić śmiało i odważnie władzom niemieckim.

Obradami kolegjum kardynałów kierują przedewszystkiem względy polityczne. Jeżeli w kolegjum zwycięży prąd przychylny Niemcom, to, oczywiście, kandydatura kardynała Merciera, dotychczas niewymieniana nawet w dziennikach, upadnie. Jeżeli zwyciężą wpływy Gaspariego, to na stolicy Piotrowej zasiądzie papież, przychylny przedewszystkiem Niemcom. Należy się liczyć z tem, że około dnia 2 lub 3 lutego wybór nowego papieża będzie dokonany.

„Wolno w Polsce, jak kto chce!“

W Polsce przedrozbiorowej utarło się przysłowie: „Wolno w Polsce, jak kto chce“. Oczywiście, przysłowie to dotyczyło ludu szlacheckiego, bo tylko szlachta miała wtedy głos. Używała też tej **wolności** do tego stopnia, że aż **niepodległość** zaprzepaściła. W Polsce odrodzonej, gdy się patrzy zdrowemi oczami na to, co się dzieje, to mimowoli nasuwa mi się to przysłowie, z tą zmianą, że dzisiaj wolno w Polsce, jak chce obszarnik, właściciel lasów, biurokrata, nie wolno jednak biednego chłopu. Na każdym kroku widzi się, że obszarnicy, właściciele lasów, biurokracja nadużywa wolności, dopuszcza się nadużyć, a to wszystko bezkarnie.

W powiecie ropczyckim pewien pan, którego nazwiska nie wymienię, kupił w r. 1916 obszar dworski na Wisłoce. Wisłoka była uregulowana, a brzegi zasadzone wikliną na odmuliskach na przestrzeni przeszło 30 morgów. Wiklina była tam bardzo piękna. Wiklinę tę w r. 1920—21 wyrąbał rząd na konserwację regulacji. Ów dziedzic na którego obszarze znajdowała się ta wiklina, puścił na wyręby bydło, które zniszczyło doszczętnie całą kulturę wiklinową. Kierownictwo regulacji w Dębicy wie o tem doskonale, ale ani palcem nie ruszy, by tego obszarnika pociągnąć do odpowiedzialności. Coby to było, gdyby tak zrobił chłop! Już dawno włóczonoby go po sądach. Panu jednak nie robi się nic.

Jedną z największych bolączek obecnych jest brak drzewa tak opałowego, jak i budulcowego. Właściciele lasów podnieśli ceny drzewa w sposób lichwiarski i podnoszą je prawie co tydzień, kpiąc sobie z tego, że jest Urząd walki z lichwą. Gdy chłop zażąda za masło lub mleko, których obecnie jest bardzo niewiele, z powodu braku paszy, ceny, jakiej musi zażądać, to się go wlecze do sądu, skazuje na areszt i grzywnę. Gdy właściciele lasów uprawiają lichwę na masach ludności, lichwę widoczną i wpadającą wprost w oczy, to Urząd walki z lichwą milczy.

Możnaby podobnych przykładów przytoczyć grubo więcej. Nie chodzi mi jednak o powtarzanie skarg. Chodzi mi o zaradzenie złemu.

Dlaczego tak się u nas dzieje? **Dlaczego wolno wszystko obszarnikowi, biurokracie, zacietrzewionym wrogom ludu?**

Oto dlatego, że lud jest wprawdzie liczebnie siłą, ale politycznie przedstawia kupę piasku. Siłę daje tylko **organizacja**. U nas organizację robi się na wiecach i stąd ta **organizacja jest wiecowa, papierowa, ale niema jej faktycznie**. Gdybyśmy, chłopi, stanowili jedną zwartą armję, gdybyśmy byli zorganizowani rzeczywiście, to każdy by się z taką armją, jako z siłą, liczył i niktby się nie odważył brykać.

Przypatrzcie się, kochani bracia, na inne narody. Tam organizacja gra największą rolę. Ale poco patrzeć daleko? Przypatrzcie się na żydów, przypatrzcie się, jak postępują żydzi, których mamy pełno naokoło? U żydów hasłem jest: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“ I to nietylko hasło, to u nich przejawia się w czynie.

Słyszy się nieraz narzekania na żydów. A ja wam powiadam, bracia chłopi, że myśmy przykład z nich brać powinni, co robić i jak postępować, aby chłopi mieli naprawdę lepszą dolę. Przedewszystkiem **zorganizujmy się tak, jak są zorganizowani żydzi**, a trzy czwarte roboty będziemy mieli gotowe. Nawet jeżeli chodzi o uwolnienie się od przewagi żydowskiej w przemyśle i handlu, to nie zrobimy tego inaczej, jak tylko przez silną organizację. Żydzi tem nas trzymają w gospodarczej niewoli, że są zorganizowani, że oni wszyscy razem stanowią jedną armję, która ma jednego, choć nawet niewidzialnego, wodza. Dlatego są taką wielką siłą.

Organizujmy się więc — bracia! „**Utwórzmy z masy chłopskiej jednę wielką armję**, pod przewodem naszego brata w sukmanie, posła **Witosa**, a wtedy będziemy spokojni o naszą lepszą dolę i o szczęśliwą przyszłość naszych dzieci.

Józef Gawle z Drabin koło Dębicy.

Głos chłopa z Wołynia.

Rześniówka, w Krzemienieckiem. Czytam w naszym kochanym »Piaście« liczne nawoływania do organizowania się około P. S. L. »Piast«. Mojem zdaniem, sprawa to dla nas chłopów niesłychanie ważna, bo powinniśmy dążyć do tego, by w przyszłym Sejmie osiągnąć naprawdę większość i wprowadzić w Polsce ludowy rząd.

Dlaczego przeciwnicy nasi tak oczerniają naszego wodza, prezesa Witosa i starają się podkopać zaufanie ludu do niego? Zdaje mi się, że głównym tego powodem przeprowadzenie przez niego w Sejmie ustawy o reformie rolnej. Bo wielu panów do dzisiejszego dnia nie może pogodzić się z myślą, że chłop, to taki sam człowiek, jak pan, że ma takiesame prawo do życia, że i on chce żyć, jak człowiek, a nie jak bydlę. Bo czyż to sprawiedliwe, by jeden miał tysiące morgów i pałace, a drugi kurną chatę i skrawek ziemi?

Dzięki prezesowi Witosowi, wprowadzony został też nareszcie wolny handel. Uwolnieni zostaliśmy od kontyngentów, od oddawania rezultatów naszej krwawej pracy za pół darmo, co się znów nie podoba naszym wrogom z lewicy.

Gdyby panowie nasi nie byli strzegli tak zazdrośnie przed parcelacją swoich olbrzymich dóbr na kresach, to nasze stosunki tam byłyby zupełnie inne.

Kochani Bracia! **Organizujmy się**, bo wrogowie nasi nie zasypiają sprawy! Organizujmy się, uświadamiajmy przez czytanie naszych gazet i składajmy chętnie ofiary na fundusz wyborczy, a zwyciężymy!

Bolączką nas Polaków na Wschodzie są częste wypadki kradzieży i napadów bandyckich, które, niestety, uchodzą przeważnie bezkarnie. Fakt ten podkopuje zaufanie ludności do władz polskich i rządu. — Zwracamy się do pp. posłów ludowych, by zajęli się tą sprawą i wpłynęli na poprawę stosunków bezpieczeństwa w naszym powiecie.

Aleksander Pielka.

Przypomnienie na czasie.

Od lat kilkunastu jestem czytelnikiem kilku pism ludowych. Najchętniej jednak czytam »Piasta«, czytam artykuły posła Bojki i śledzę kierunek, w jakim idzie P. S. L. Przez cały czas wojny pilnie badałem, kto pracował dla powstania i ocalenia Ojczyzny i obronił Polskę od najazdu bolszewickiego.

Ośm lat zaledwie mija od czasu, jak u nas w Kongresówce odprawiano solenne nabożeństwa i zanoszono modły za imperatora Mikołaja. Mówiono nam, że imperatorowie i królowie z Bożej łaski obejmowali rządy. Tymczasem tak nie było. Bóg ich widocznie opuścił, bo skończyło się ich panowanie.

Czy natomiast nie możemy uważać za cudowne ocalenie Polski od zalewu bolszewickiego? Niezliczoną dzicz moskiewską odparł żołnierz polski, zagrzany odezwą premjera Witosa. Nie jestem żadnym partyjnikiem, ani nie mam zamiaru wychwalać P. S. L., ale trudno zamilczeć o prawdzie.

Pytam was, kochani Bracia, **czy słyszeliście kiedy, by nasi duszpasterze sami się modlili, albo zalecali wam modlić się za Witosa, któremu Bóg pozwolił obronić Polskę od ponownej niewoli?** Ponieważ to tylko syn chłopa, a nie magnata, nie uznano za stosowne modlić się za niego.

Gdy wróg był pod Warszawą, wszyscy widzieli ratunek w Witosie. Dzisiaj, gdy niebezpieczeństwo minęło, woła się: Na sąd Witosa! Ale pytam się: Za co? Czy za to, że spełnił swój obowiązek, gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie?

Więcej sprawiedliwości w ocenianiu zasług ludzi wybitnych, bez względu na stan, z jakiego pochodzą, więcej poszanowania dla władzy, a będzie u nas lepiej!

Walenty Czubala z Odrzywoła, w Pińczowskiem.

List z Danji.

Remkolde Andelsmejri, 10 stycznia.

Chciałbym od Polaków w Danji złożyć prezesowi **Witosowi, jako głowie naszego stronnictwa** noworoczne życzenia.

Życzymy Mu tu wszyscy, by w walce o lepszą dolę chłopa rok 1922 przyniósł Mu więcej sukcesów od starego, by rok ten stał się kamieniem granicznym, dzielącym świat fałszywej demokracji od świata prawdziwego postępu, sprawiedliwości społecznej i pracy, świata, pod który podwaliny położyło P. S. L. swoją państwową działalnością w Sejmie Ustawodawczym, wreszcie, by w tym roku zakończyło się wielkie dzieło zjednoczenia chłopów w jednem wielkiem stronnictwie ludowom, by zczezły na zawsze grupki pod sztandarkami pseudoludowemi, osłabiające dziś jedność, a temsamem i siłę obozu ludowego.

Walka, jaka się obecnie w Polsce toczy, gdy się ją ogląda z oddali, jak n. p. tutaj z Danji, przedstawia się jako coś dzikiego, coś zacietrzewionego bez pamięci. Jeśli idzie o lud, to robota, prowadzona przez rozmaite rzekomo ludowe grupy, zmierza tylko do tumanienia chłopa, do trzymania go w ryzach ekonomicznej ciemnoty, a to jest woda na młyn wsteczników, którzy do niczego tak nie dążą, jak do ekonomicznego ujarzmienia mas ludowych. W tych warunkach lud polski nie może liczyć na nikogo, tylko na własne siły. Lud powinien wiedzieć i wie, komu ma zawdzięczać fundament Polski ludowej, mianowicie reformę rolną. Lud też powinien się skupić koło jej twórcy posła Witosa, stanąć przy nim jak mur, a wtedy będzie miał siłę, która oprze się wszelkim nawałnicom i zwycięży. Wtedy dola chłopów się zmieni, a Ojczyzna, oparta na miljonowych masach zadowolonych, mających własne warsztaty pracy, masach, skrzepnie i będzie się rozwijać coraz bardziej.

Serdeczne pozdrowienie dla wszystkich Braci chłopów.

Jan Jedynak.

List z Ameryki.

Yakima, Wash., 8 grudnia 1921 r.

Kochani Bracia Rodacy!

Czytam »Piasta« i inne gazety z kraju i ze zdumieniem widzę, że chłopi w odrodzonej Polsce są strasznie znienawidzeni przez miasta, przez tak zwaną inteligencję. Jest to dla mnie, który od lat siedzę w Ameryce, objaw niezrozumiały. Przecież inteligenci powinni wiedzieć, że gdyby chłopi nie pracowali jak pracują, to inteligencja i miasta wymarłyby z głodu. Chłop jest taksamo obywatelem, jak inteligent, ma jednakowe prawa i powinien być szanowany z tej racji, że jest żywicielem kraju.

U nas, w Ameryce, niema różnic między chłopem, robotnikiem czy inteligentem. Tu wszystko jedno: chłop, rzemieślnik, czy miljoner, ubrany pięknie czy podle, w najmodniejszem ubraniu albo obdarty, każdy ma wszędzie jednakie prawo i jest jednakowo obsłużony. Tu trzymają się zasady, że »kto pierwszy w młynie, ten pierwszy miele za jednakową cenę«. Czy to w sądzie, czy urzędzie, w banku czy i u prezydenta Stanów, każdy ma jednakowy przystęp. Urzędnik musi robić tak, jak mu nakazuje prawo, nie wedle swego widzimisię. Na ulicy, gdy się spotka chłop czy robotnik z tak zwanym po polsku »inteligentem« (my tu tego nie znamy), to się z nim wita zwyczajnem: »Halo, Janek, Franek czy Ignac« — wedle jego imienia, a nie wedle jego ubrania, nie wedle guzików na kabacie, kołnierzyka lub krawatki. — Najwyższy czas, żeby i w Polsce tak pojęta demokracja zapanowała.

Czytałem swego czasu, że podczas jakiegoś zjazdu w Krakowie w ubiegłym roku, gdy jakiś chłop chciał wynająć pokój na noc w hotelu, posiadacz hotelu oświadczył mu, że ma pokoje, ale nie dla chłopów. Jabym się tego gospodarza spytał: »Czy chłopska marka jest mniej warta, niż marka inteligenta?« U nas dolar jest dolarem, bez względu na to, czy w rękach żebraka, czy miljonera. Kto płaci, ten ma prawo korzystać z tego, za co płaci.

W okolicy miasta, w którem mieszkam, są przeważnie owocowe ogrody. Rolnik, mający taki pięciomorgowy ogród, żyje całkiem przyzwoicie. Ma 4 do 7 pokoi dobrze umeblowanych, mały samochód osobowy

do wyjazdu, samochód ciężarowy, traktor do roboty w ogrodzie, elektryczną maszynę do prania, elektryczne światło, telefon, łazienkę, słowem to wszystko, czego człowiek przyzwoity w Ameryce potrzebuje. — Prawda, że żąda się tu za mórg dobrego ogrodu aż 2000 dolarów. Ale są tu rolnicy, którzy mają do 80 i więcej morgów ogrodu i wywożą owoce aż do Europy, do Londynu i Paryża.

Serdeczne pozdrowienie dla wszystkich.

F. L. Struzik.

Sprawa kredytów na odbudowę kraju.

Na sejmowej komisji odbudowy kraju poseł Bryl poruszył sprawę zamknięcia kredytów na cele odbudowy przez ministra skarbu Michalskiego pomimo, iż na posiedzeniu tej samej komisji, odbytem w grudniu ubiegłego roku, p. Michalski zapewnił, że odbudowa w dalszym ciągu będzie przez rząd prowadzona. P. Michalski zmienił jednak zdanie i 28 grudnia, już po posiedzeniu komisji, pieniądze na odbudowę w b. Kongresówce zupełnie wstrzymał, a na inne dzielnice Polski znacznie ograniczył. Okazało się, że p. Michalski zaproszony został na posiedzenie obszarników w Warszawie i tam zobowiązał się do zniesienia odbudowy, którą obszarnicy z powodu rekwizycji drzewa na cele odbudowy znienawidzili.

Komisja po dłuższej dyskusji uchwaliła wniosek posła Bryla, stwierdzający, że zarządzenie p. Michalskiego jest sprzeczne z ustawami o odbudowie kraju i wezwała rząd, aby natychmiast otworzył kredyty na odbudowę.

Sprawa drzewa opałowego w komisji sejmowej załatwiona.

Wniosek nagły Klubu P. S. L. w sprawie zaopatrywania ludności w drzewo opałowe po cenach maksymalnych, był przedmiotem obrad na posiedzeniu sejmowej komisji odbudowy kraju.

Referent, poseł Bryl, przedstawił niesłychany wyzysk, na jaki jest narażona ludność ze strony właścicieli lasów. Paskarstwo, posunięte do niesłychanych granic, pozostaje bezkarnem ze strony władz. Władze nakładają ceny maksymalne na produkta małych rolników i bezwzględnie je egzekwują, mają jednak oczy i uszy zamknięte **na paskarstwo drzewne**. Endecja, skulszczaki i klerykali bronili jak lwy obszarników. Najpierw postawili wniosek, aby tę sprawę odesłać do komisji opałowej, aby tylko zyskać na czasie i odwlec sprawę do lata. To im się jednak nie udało. Wniosek ks. Sykulskiego o odesłanie wniosku do komisji opałowej upadł głosami ludowców.

Przyjęto wniosek referenta, posła Bryla, **aby rząd** na mocy ustawy sejmowej z 28 lutego 1919 r. **zajął drzewo w lasach prywatnych i państwowych i zaopatrzył w nie ludność po cenach maksymalnych.** Przeciwko temu wnioskowi głosowała cała prawica, a więc endecy, skulszczaki, zwolennicy ks. Teodorowicza.

Sprawa będzie ostatecznie załatwioną na posiedzeniu Sejmu we wtorek dnia 24 b. m.

Napiętnowanie oszczerstw endeckich i Stapińskiego.

Endecy, do spółki ze Stapińskim, narobili swojego czasu wielkiego krzyku z powodu kontraktów, jakie ministerstwo robót publicznych zawarło z kilkoma spółkami na eksploatację wyrębów leśnych w lasach państwowych. Zarzucili oni z wielkim hałasem, że rząd Witosa, faworyzując ludowców, zawarł ze spółkami ludowcowemi szereg niekorzystnych dla skarbu państwa kontraktów.

Sprawę zbadania tych zarzutów oddano do rozpatrzenia specjalnej komisji sejmowej. Komisja sejmowa, chcąc sprawę wszechstronnie oświetlić, wybrała na referenta tej sprawy endeckiego posła Staniszkisa, albowiem zarzuty pochodziły od endeków.

Poseł Staniszkis badał te kontrakty kilka miesięcy, jeździł na miejsce do Lwowa i do samych miejsc eksploatacji i doszedł wreszcie do nie bardzo dla endecji przyjemnych wyników. W myśl przysłowia „im dalej w las, tem więcej drzew“, natknął się p. Staniszkis na taką gęstwinę endecką, że trudno mu było z tego wszystkiego wybrnąć.

Okazało się bowiem że:

1) kontrakty były zawierane nie za rządów Witosa, ale za rządów p. Skulskiego i Grabskiego, których trudno posądzać o sympatję dla ludowców,

2) kontrakty były badane przez wszystkie instancje rządowe, jak ministerstwo robót publicznych i ministerstwo rolnictwa, prokuratorję skarbu i Izbę najwyższą kontroli państwa i uznane zostały jako korzystne dla skarbu państwa;

3) Kontrakty zostały zawarte nie ze spółkami partyjnemi, gdyż obok spółek, w których są członkami zwolennicy P. S. L., zawarto również kontrakty na tychsamych, a nawet na gorszych dla rządu warunkach ze spółkami endecko-żydowskiemi;

4) ze wszystkich kontraktów, jakie zostały zawarte, jedynie tylko założona przy pomocy ludowców Polska Ludowa Spółka drzewna wywiązała się ze swych zobowiązań, natomiast spółka endecko-żydowska mimo, że wzięła 5 miljonów zaliczki jeszcze w r. 1920, dotychczas nic nie wyeksploatowała.

Komisja sejmowa uchwaliła, iż „kontrakty należy uważać za korzystne“. Rząd ma dążyć do wykonania tych kontraktów. O ile zaś Spółki swoich zobowiązań nie dotrzymają, należy rozwiązać te umowy, a wyręby leśne oddać w drodze licytacji publicznej w ręce fachowych i finansowo silnych jednostek.

Zwrócono się również do najwyższej Izby kontroli państwa, ażeby zbadała, dlaczego niektóre z tych spółek (endeckich) dotychczas nie zaczęły eksploatacji. Tak tedy atak na ludowców trafił spółkę endecko-żydowską.

O zniżenie opłat spadkowych.

W sejmowej komisji skarbowo-budżetowej toczyła się onegdaj dyskusja nad sprawą, stanowiącą ciężką bolączkę wszystkich warstw ludności, mianowicie nad sprawą zbyt wysokich opłat przy przeniesieniu własności spadkowej. Opłaty te są istotnie niezwykle wysokie. Zdarza się, że od spadku czy od przepisania majątku n. p. pięciomorgowego gospodarstwa opłaty spadkowe wynoszą kilkaset tysięcy marek, których spadkobiercy często nie są w stanie zapłacić. Najlepiej ilustruje to przykład z wypadku, jaki się zdarzył niedawno w jednej z wsi podkrakowskich: Spalił się dom 8-miomorgowego gospodarza. Właściciel domu, ratując dobytek, wpadł do płonącej już izby, ale nie zdołał wyjść i zginął w płomieniach. Gospodarstwo przeszło na własność dzieci. Wymierzono im opłatę skarbową spadkową, wynoszącą kilkaset tysięcy marek. To już przecież jest bezsens.

Sprawa ta była kilkakrotnie przedmiotem obrad Klubu posłów P. S. L., który upoważnił posła Osieckiego do opracowania projektu ustawy, zawierającego nowelę do ustawy z 29. maja 1920 w sprawie opłat skarbowych. Pos. Osiecki projekt ten opracował i zgłosił w Sejmie. Komisja skarbowa po dyskusji uchwaliła wziąć za podstawę obrad projekt posła Osieckiego. Jest więc nadzieja, że za kilkanaście dni dzięki staraniom naszych posłów i ta bolączka ludności zostanie usunięta.

O monopol tytoniowy.

W sejmowej komisji skarbowej rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu obrady w sprawie monopolu tytoniowego w Polsce. Przed wojną monopol tytoniowy był tylko w Małopolsce, w Kongresówce bowiem i w zaborze pruskim był wolny handel tytoniem. Obie te dzielnice mają bardzo silnie rozwinięty przemysł tytoniowy, mają kilkadziesiąt fabryk tytoniu i papierosów. Rząd stoi na stanowisku wprowadzenia w całem państwie monopolu.

Obrady komisji wykazały **rozbieżność poglądów**, zależnie od tego, z której dzielnicy pochodzą posłowie, którzy przemawiali. Posłowie z Małopolski, nawiasem, znani znawcy stosunków ekonomicznych, a więc posłowie: **Kędzior**, **Średniawski**, **Koliszer** i **Diamand**, oświadczyli się stanowczo za monopolem. Poseł **Kędzior** stwierdził, że monopol zapewni ludności jaknajlepsze wyroby tytoniowe, przytaczając na dowód, że najlepsze tytonie i papierosy w Polsce nie pochodzą jednak z fabryk prywatnych, tylko z rządowych. Poseł **Średniawski** oświadczył się również za monopolem, aczkolwiek wyraził zdanie, że obecny stan administracji państwa, pozostawiający wiele do życzenia, nie jest odpowiedni dla wprowadzenia monopolu. Posłowie z Kongresówki i z b. zaboru pruskiego oświadczyli się jednomyślnie przeciw monopolowi, argumentując głównie tem, że administracja nasza nie dorosła jeszcze do prowadzenia tego rodzaju przedsiębiorstw, że pracuje za drogo, że wyroby tytoniowe są przez to droższe i że państwo miałoby większe dochody z zaprowadzenia akcyzy na tytoń, niż z monopolu.

Sprawę tę toczyć się będzie w komisji dłuższa walka, bo, sądząc z nastroju, większość posłów, jako pochodząca z dzielnic, które nie miały monopolu, opowiada się przeciw monopolowi.

O utworzenie Izb rolniczych.

Jedną z najważniejszych dźwigni rolnictwa jest należyta organizacja ochrony i popierania tej najważniejszej w naszem państwie, a przedewszystkiem w Polsce, jako kraju rolniczym, gałęzi produkcji. W Danji, kraju najwyżej pod względem rolniczym stojącym i w innych państwach, istnieją Izby rolnicze, instytucje, kierujące rozwojem i podniesieniem produkcji rolnej. Sejmowa komisja rolna zajmowała się tą sprawą w ubiegłym tygodniu i uchwaliła wnieść do Sejmu projekt ustawy o Izbach rolniczych, opracowany przez sekcję rolną łódzkiej Rady wojewódzkiej. Projekt ten przyjdzie pod szczegółowe obrady komisji zapewne już w najbliższym tygodniu. Wprowadzenie Izb rolniczych w Polsce nastąpi prawdopodobnie już z końcem b. r.

Łamanie kontraktów sprzedaży gruntów

w powiecie chojnickim na Pomorzu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 29 b. m. wniósł poseł Romuald Wasiłewski i kol. z klubu posłów P. S. L. następującą interpelację do p. ministra b. dzielnicy pruskiej i p. ministra sprawiedliwości w sprawie łamania kontraktów, zawartych przy nabywaniu nieruchomości w pow. chojnickim na Pomorzu:

»Na Pomorzu, w powiecie chojnickim, po wejściu w życie traktatu wersalskiego, przy sądzie w Czersku nie było adwokata, ani też rejenta, gdyż przy przejmowaniu Pomorza przez władze polskie, wyjechali oni do Niemiec. Obowiązki rejenta i adwokata spełniał tam upoważniony przez sąd pisarz **Graczkowski**. Gdy pragnący nabyć nieruchomości w pow. chojnickim zwracali się do przewodniczącego sądu w Czersku, dra Grafa, z zapytaniem, kto sprawuje czynności adwokata, wówczas otrzymywali odpowiedź, iż do tego jest upoważniony p. Józef Graczkowski, wyżej wspomniany pisarz i w konsekwencji tego stanowiska sąd nie uznawał kontraktów, przez kogo innego sporządzonych. Upoważniony p. Gr. sporządził kilkaset kontraktów, przyczem sąd w Czersku potwierdzał własnoręczność podpisów, objaśniając strony zainteresowane, że kontrakt jest zawarty najzupełniej prawnie. P. Graczkowski zeznał pod przysięgą, że był upoważniony przez sąd do sprawowania powyższej czynności. Tymczasem obecnie, z powodu spadku wartości marki polskiej, wielu sprzedawców, w pierwszym zaś rzędzie sprzedawcy Niemcy, występują o zwrot sprzedanych posiadłości, motywując swoje wystąpienie do sądu nieprawnem zawarciem kontraktu u prywatnego pisarza.

Sprawa jest niesłychanie poważnego znaczenia, albowiem, gdyby obecnie sąd stanął na stanowisku, iż kontrakty są zawarte nieprawnie, wówczas naraziłby na olbrzymie straty setki nabywców. Nabywcy są jednak w tem położeniu, iż dowiodą sądowi, że do zawierania umowy u p. Graczkowskiego skierowały ich władze sądowe, które w pierwszym momencie kontrakty tam zawarte uważały

ła zawarte prawnie, wobec czego straty, jakie wynikłyby z powodu odebrania im tytułu własności, musiałby pokryć skarb państwa.

Podając powyższe do wiadomości p. ministra b. dzielnicy pruskiej i p. ministra sprawiedliwości, zapytuję: Co gotowi są uczynić, ażeby utrzymać obecnych nabywców przy prawnie nabytych posiadłościach.

Romuald Wasilewski i tow."

Zjazd osadników z Małopolski wschodniej.

W niedzielę dnia **5 lutego** b. r. o **godz. 10** przed południem odbędzie się **we Lwowie**, w sali „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej, **zjazd osadników ze wschodniej Małopolski**. Przedmiotem obrad zjazdu będą najważniejsze sprawy, dotyczące osadników i osadnictwa w tej dzielnicy Rzeczypospolitej. Referować będą posłowie P. S. L. Przybędzie również prezes Witos.

Na porządku obrad znajdują się następujące sprawy:

1) Zagajenie — inż. Jakób Pawłowski;

2) Osadnicy we wschodniej Małopolsce pod względem społecznym, gospodarczym i kulturalnym — prezes Witos;

3) Sprawa budowy gospodarstw osadniczych — poseł Jan Bryl;

4) Sprawa kontraktów zakupionych gruntów — poseł Władysław Grzędzielski;

5) Sprawa podatków i daniny majątkowej — poseł Bryl;

6) Wnioski wolne i zapytania.

Osadnicy w Małopolsce wschodniej, jawcie się licznie!

Specjalne zaproszenia wysyłane nie będą.

Zarząd okr. P. S. L. na Małopolskę wschodnią.

Sprawa fabryki butów w Gorlicach.

P. Stapiński w „Przyjacielu Ludu" uderzył znowu na posła Rączkowskiego, że poseł Rączkowski zrobił ogromny interes na sprzedaży maszyn, sprowadzonych za skóry surowe, „rzekomo" dla fabryki w Gorlicach. Na poparcie swego twierdzenia przytoczył odpowiedź ministerstwa handlu na jego interpelację w tej sprawie, odpowiedź, zredagowaną przez obrobionego przez niego urzędnika min. handlu, p. Szypowskiego.

Pos. Rączkowski zwrócił się do ministerstwa handlu z prośbą o zbadanie sprawy i stwierdzenie kłamstw, podanych przez p. Szypowskiego w odpowiedzi na interpelację posła Stapińskiego. P. Szypowski zełgał bowiem w sposób ordynarny, że maszyn w Gorlicach niema i że te maszyny zostały przehandlowane. Faktem jest, że **maszyny znajdują się w Gorlicach** w budującym się gmachu fabryki i że są własnością gorlickiej wytwórni obuwia, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, że więc nie zostały przehandlowane.

Rezultatem będzie niewątpliwie dyscyplinarka i wyrzucenie ze służby z Min. handlu p. Szypowskiego, który poszedł na pasku p. Stapińskiego i nie wahał się kłamać, byle tylko przeciw posłowi Rączkowskiemu wystąpić. Sprawa ta zostanie wyjaśniona w pełnym Sejmie.

Pos. Rączkowski nie zamierza się tłumaczyć; prosi tu wszystkich, aby zaczekali jeszcze tylko pół roku, kiedy fabryka butów pójdzie w ruch, bo to będzie najlepszym dowodem, że wszystkie zarzuty posła Stapińskiego były nikczemnem oszczerstwem. Gdy fabryka zacznie produkować buty o 50 procent taniej od innych, wówczas ci, co dzisiaj wierzą Stapińskiemu, przekonają się, że nie p. Stapiński, szkalujący każdego, dążącego do uprzemysłowienia kraju, bo jego zdaniem tylko żydzi mogą się handlem i przemysłem zajmować, ale poseł Rączkowski miał słuszność, starając się za chłopskie pieniądze postawić fabrykę obuwia.

Odparcie bredni.

Z Lipia w Nowosądeckiem otrzymaliśmy następujący list:

Z oburzeniem przeczytałem w „Ludzie Katolickim" z dnia 8 stycznia artykuł Józefa Cierpienia, rzucającego niczem nieuzasadnione oszczerstwa na „Piastowców". Wywody jego świadczą o jego ciemnocie, albo złej woli. Bo przecież śmiesznem jest twierdzenie, że „tylko Piastowcom dobrze się dzieje, że „kupują grunta", że „żony ich w jedwabiach chodzą", że „służbę źle wynagradzają". Dziwię się niezmiernie, dlaczego p. Cierpień, zamiast siedzieć u klerykałów, nie wstąpi do „Piastowców"? Zaraz by mu się dobrze powodziło, nie szedłby do wojska, kupiłby sobie dwór, żonę ubrałby w jedwabie i aksamity.

Panie Cierpień! Jest pan w grubym błędzie. Jest między „Piastowcami" tysiące biedaków i mimo tej biedy nie będą oni nigdy klerykałami, bo wiedzą, że „Piastowcy", to jedyne prawdziwie chłopskie stronnictwo, na którego czele stoi chłop, Wincenty Witos, obrońca każdego chłopa i obrońca całego państwa w czasie inwazji bolszewickiej. Świętym naszym obowiązkiem jest stać przy nim i przy P. S. L.

Zarzut p. Cierpienia, że „ludowcy nie byli na wojnie", jest śmieszny. Więc któż był na niej? Czy obszarnicy, może żydzi, księża lub rabini? Nie! Chłopi byli na wojnie i chłopi walczyli o niepodległość Polski, ale gdy walczyli, na czele rządu stał chłop, który zawołał na swych Braci: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Obowiązkiem waszym jest bronić Jej". I obszarnicy wtenczas wołali do chłopów: „Brońcie ziemi, bo ona wasza". Ale kiedy bolszewicy zostali odparci, panowie obszarnicy zapomnieli o tem, że chłop ziemi bronił, i dzisiaj przy wprowadzaniu reformy rolnej w życie, stawiają zaciekły opór.

Wszystkie zarzuty, stawiane ludowcom przez p. Cierpienia, są w tymsamym stylu i tyle warte, co wyżej przytoczone. Niema chyba pisma ludowego drugiego, któreby takie brednie drukowało. „Lud Katolicki" stał się w ostatnich czasach zbiornicą samych bzdurstw. Ludzie już mają tego dość i dziwią się tylko, że głupstwa się drukuje.

Józef Furtak.

Konary, w Dąbrowskiem.

Trudno doprawdy znaleźć słowa, by napiętnować obłudną robotę »Ludu Katolickiego«. Artykuł Pługa, za-

mieszczany w 3-cim numerze tego pisma, dowodzący, że »Witos winien, iż daninę uchwalono« przeżył do żywego każdego uczciwego obywatela. Więc dla porachunków partyjnych nie wstydzi się »Lud Katolicki« prowadzić wrogiej dla państwa polskiego roboty i, polując na najciemniejsze elementa, zniechęcać ludzi do płacenia daniny, którą całe społeczeństwo i Sejm uznał za konieczną dla ratowania państwa?

Czy to jest robota, godna stronnictwa, które się mieni »katolickiem«? Czy rozmyślne przekręcanie faktów i świadome kłamstwo, to środki do walki, zalecane przez Kościół chrześcijański? Cóż dobrego zdziałało dla chłopów stronnictwo katolicko-ludowe? Czy może księża z obozu »Ludu Katolickiego« obronili Polskę przed zalewem bolszewickim? Czy oni walczyli o przeprowadzenie reformy rolnej i innych ustaw, mających na celu poprawienie doli chłopa?

Dosyć już mamy tej przewrotnej waszej roboty! Jak jeden mąż staniemy przy Witosie i zwyciężymy, bo wiemy, że On tylko naprawdę dba o nasze dobro.

Kochani Bracia! Nie dajcie się dłużej bałamucić »Ludowi Katolickiemu« i Jasiowi Stapińskiemu, bo oni przez rozbijanie wsi pracują na naszą zgubę.

S. Dąbrowski.

O życie ludzkie.

Najdroższym skarbem człowieka jest życie. Tymczasem u nas na wsiach to życie ludzkie traktuje się niesłychanie lekkomyślnie, powiem nawet, w sposób zbrodniczy.

Do napisania tego artykułu skłonił mnie wypadek, jaki zaszedł w naszej wsi. Młoda, 20-letnia kobieta, porodziła dziecko i przy porodzie, z powodu braku kwalifikowanej akuszerki, zmarła i ona i dziecko.

Wypadek na pozór drobny, a jednak nie wolno przechodzić koło niego obojętnie. Stwierdzić należy, że, niestety, na wsiach naszych wypadków takich zdarza się więcej.

Jest jeszcze wiele gmin takich, w których niema tak zwanej egzaminowanej akuszerki. Zastępuje się je zwykle zwyklemi starszemi kobietami, przeważnie biedniejszemi, przeważnie niepiśmiennemi, kobietami, które, idąc na pomoc rodzącej, polegają zazwyczaj tylko na doświadczeniu własnem i najbliższych z rodziny. Dewizą takiej kobiety jest, że „jak wola Boża będzie, to poród przejdzie gładko i dziecko będzie zdrowe". Tymczasem one właśnie, nie znając sprawy, nie przestrzegając czystości, stają się nieraz powodem śmierci i matki i dziecka, często powodem ciężkiej choroby matki.

Nie zamierzam domagać się niedopuszczania wogóle takich kobiet do położnic. Chodzi mi o to, ażeby kobiety takie były odpowiednio pouczone, chociażby na trzechdniowym kursie, na którymby je nauczono podstawowych wiadomości o pierwszej pomocy dla rodzącej, o konieczności najsurowszego przestrzegania czystości i t. d. Kobieta taka w razie skomplikowanego przypadku sama by nakazała ojcu zawołać akuszerkę egzaminowaną lub doktora i nie dawałaby posłuchu kumoszkom, których rady są bardzo często wprost zgubne. Taka kobieta, przychodząc do położnicy, miałaby przynajmniej ręce czyste, postarałaby się o środki dezynfekcyjne i byłaby przed ludźmi i Bogiem rzeczywiście odpowiedzialna za życie ludzkie.

Sprawa jest rzeczywiście poważna, a zaradzić jej stosunkowo łatwo. Ministerstwo zdrowia powinno wydać zarządzenie, aby lekarze powiatowi urządzali bodaj trzydniowe kursa, w których brałyby udział kobiety, pełniące funkcje akuszerek w gminach, choćby po jednej z każdej gminy. Państwo nie poniosłoby przez to kosztów, bo lekarze powiatowi na te trzy dni kursu czas by znaleźli, a kobiety interesowane chętnie by z tego skorzystały.

Byłoby to wielkiem krokiem naprzód i uchroniłoby niejedną matkę od przedwczesnej śmierci.

S. Leśniak, wójt z nad Dunajca.

JAKÓB BOJKO.

Urywek z pamiętnika.

Piszą różno obiboki, że człek analfabetą, żeśmy chłopy chamy, że nie mamy pojęcia o bożym świecie. Jużcić prochu żaden z chłopów nie wynalazł, ale żeby tak źle było z nami, jak nam zarzucają, to nie prawda.

Aby wykazać, żem nie analfabeta, dla urozmaicenia, a i dla nauki, opiszę, do jakiegom uniwersytetu chodził, jakiego miałem nauczyciela i czego i jak wtedy uczono. Przydać się to może i nam chłopom, a także i tym światłodawcom, co to czasem — i słusznie — narzekają to na kiepskie pensje, to na liche budynki szkolne, to wreszcie na przeciążenie w pracy; może przeczytawszy, cierpliwie będą znosić chwilowe niedomagania.

W Gremboszowie była już szkoła w 16-tym wieku jak widać z relacyj wizyt biskupów krakowskich Radziwiłła, Szyszkowskiego i Zadzika.

Wizyta ks. biskupa Radziwiłła opisuje, że kierownik szkoły tutejszej, Wojciech z Pokrzywnicy, ma dom z ogrodem, podarowany przez Konstancję Bużyńską, i pobiera od plebana 8 zł. pol. rocznej pensji. Wizyta biskupa Szyszkowskiego relacjonuje, że kierownikiem szkoły w Gremboszowie jest Stanisław Gorzkowski i że go proboszcz chwali.

W aktach wizyty biskupa Zadzika czytamy: »Jest dom szkolny z ogrodem, z pewnego zapisu, uczynionego dla probostwa, trzymany ma być kierownik szkoły, aby wychowywał i opłacał młodzieńców, biegłych w śpiewie, i zaopatrywał ich w wikt w oznaczonych czasach«. *)

Akta parafjalne wspominają o Albertusie Dzwonkowskim z Bejsc, rektorze szkoły tutejszej.

Gdzie się podział ten ogród szkolny i co się stało z tym zapisem na rzecz nauczyciela, trudno dziś powiedzieć, atoli wiem, że tak ś. p. ks. Kalatowicz, jak i ks. Otowski, płacili coś na rzecz szkoły, dobrowolnie, czy z obowiązku, nie wiedzieć, dość, że tak ogród jak i inne zapisy poszły: »na rozkurz«.

Po smutnym roku 1846, poczęto w Galicji myśleć o jakiejś oświacie nieszczęśliwego chłopa. —

*) »Szkoły Małopolskie« napisał dr Kot.

W Gremboszowie już w roku 1851, zajął się szkołą zacny ks. wikary, Krawczyński. Znałem jeszcze sporo ludzi, którzy »znali na ksiąsce modlący« bo ich uczył czytać ks. Krawczyński; zdolniejszych chłopców jak J. Wcisłę, Jana Wilka i Macieja Kwietnia, wysłał do lepszej szkoły w Radłowie, i ci ludze wyróżniali się do śmierci w pośród ludności w parafji. Cześć zacnemu kapłanowi!

Uczył w tutejszej szkole i organista Oraczowski i Koza, a wreszcie zorganizowano szkołę w roku 1860, za staraniem ks. Galarowskiego i inspektora Machera. Stała ta szkółka tu, gdzie dziś figura św. Anny. Miała jedne klasę; nauczyciel mieszkał razem z organistą w jednej izbie, na drugiej stronie sień.

Nauczycielem moim był ś. p. Marceli Stohandel. Młody ten człowiek był niezwykle pracowitym i miał spryt do rysunków niezwykły. Pięknej postawy i poważnego oblicza, głosu niezwykłego i muzyk zawołany. Wraz z nim przybyła i jego matuś, kobieta obrotna, o której wspomina Eljasz Stanisław Radzikowski w swem pięknem dziełku p. t.: »Powstanie chochołowskie«. Wkrótce zdobyła sobie ta Chochołowianka mir w Gremboszowie a również i jej synuś Marcelek.

Do takiego mistrza, zaprowadziła w roku 1864 ś. p. kochana mateczka swego pieszczoszka Kubę, który drżał ze strachu przed szkołą, bo wszyscy mówili, że »Stohandel« bardzo ostro trzyma »studantów«.

— A umie on ta już co? — spytał matki światłodawca.

— A dyć go ta juz ociec trzecią zimę męcy na lamentarzu, a teraz juz jest na kotku kulawym — wyrecytowała matuś.

Pogłaskał mię po płowej czuprynie i wprowadził do klasy szkolnej:

W klasie zastałem pełne ławki dzieci; a był to nie taki ćmion, jaki dziś się widzi, ale były to dziewuchy duże i drągale obgrubni w sukmanach i płótniankach. Dzisiaj tacy to już dobrze trzpiotają za dziewuchami, ćmią zajadle papierosy, a w kieszeniach na wszelki wypadek ma każdy rewolwer, lub coś żelaznego.

Pokazało się, że w kulawych ławkach nie było już dla mnie miejsca; musiałem, jak niepyszny, stanąć sobie za piecem, koło drugich małych koleżków. Piecisko było odarte z tynku i bez drzwiczek, ale miało taki przymurek, na którym można było usiąść. Pokutowałem tam jakiś czas, póki ś. p. ojciec nie wyciosał mi z sosnowej łupki ordynarnego stołeczka. Ucieszyło to mamę pana nauczyciela, bo miała na czem mięso rąbać, ale i ja już siedział na swym stołeczku.

Ściany były puste; tylko krzyż z P. Jezusem, był całą ozdobą klasy. Na stopniu stał stolik z papierami i parę prętów chrustowych, na które spoglądałem z wielką bojaźnią, bom widział, jak były wciąż w robocie.

Gdy chłopcy przyszli z zeszytami do poprawy, poprawiano ich błędy czerwonym atramentem i pisano notę, ale gdy mu napisał nauczyciel notę: »źle«, to mu wsypał parę łap na pamiętne — i to skutkowało.

Dzieciska siedziały cichuśko, ani mru-mru, a ta cisza panowała nawet wtedy, kiedy nauczyciel poszedł na chwilę do »siebie«.

Dowiedziałem się niebawem, że w każdej ławce siedzi na »kraju« tak zwany: »cenzór«, który ma pilnować porządku w swej ławce. Cenzor ten miał jedynie prawo posiadania nożyka, którego winien pożyczać swym kolegom w ławce i o każdym wybryku kolegów donieść nauczycielowi. Prócz tego był jeszcze jeden taki uczeń, który »uważał«, co kto robi, czy się śmieje, ogląda i t. p., i zapisywał niebacznych. — W sobotę, przed wyjściem do domu, bywała wypłata z jego notatki. Kolega koledze sypał pręty na stopniu, a chłopczyska aż się skrobały z bólu! Ale cóż było robić, kiedy był taki zwyczaj, a do tego stało w książce wyraźnie, że: »Duch święty rózgą dziateczki bić radził!« — Żeby coś nie coś niesfornych przeparzyć, niechżeby, ale tak boleśnie, to było za wiele, i nie takiej siele, miał chyba Duch św. na myśli. Nie długo »wlazłem« na pierwszą książkę. Pisana była tak nudnie, że się nic nie mogło pomieścić w głowie dziecka; czytało się mechanicznie, ale opowiedzieć co z tego było nie sposób. Jedynie ustęp, o Wilhelmie, który chciał złapać sowę, gnieżdżącą się na zwaliskach zamkowych, wbił mi się najlepiej w pamięć.

Sów nie brakło i w Gremboszowie. Tak w kopułce kaplicy cmentarnej, jak i na wieży naszego pięknego kościoła, było tego ptactwa dużo, a nawet czasem i wybitą szybą w oknie wlatywały do kościoła, siadając na krzyżu, wiszącym u sklepienia.

A sowa w tych czasach miała w on czas inny walor u ludu, niż dzisiaj. Uchodziła za nieomylnego zwiastuna śmierci, i wierzono powszechnie, że jej »pudżkanie« na pewno kogo na cmentarz wywoła!

(C. d. n.).

Z życia Kółek rolniczych w Kongresówce.

Dnia 10 b. m. odbyło się w Warszawie zebranie Zarządu Centralnego Związku Kółek rolniczych. Przewodniczył prezes p. Tomasz Wilkoński. Wedle sprawozdania Związek liczy 1695 Kółek rolniczych; z czego w ostatnim kwartale z. r. zorganizowano 186. Okręgowych Związków Kółek rolniczych jest 52. Związków wojewódzkich jest cztery: w Lublinie, w Białymstoku, w Łucku i Kielcach. Z ramienia Związku pracują w Kongresówce instruktorzy, mianowicie 56 rolników, 12 ogrodników, 4 hodowców, 3 kooperatystów i 6 oświatowców. Związek młodzieży wiejskiej ma 960 Kół, 18 Związków okręgowych i 1 wojewódzki. Ponadto jest 100 Kół gospodyń wiejskich.

Znaczną część obrad zajęła sprawa dzierżawy przez Centralny Związek Kółek majątku państwowego Zemborzyce w pow. lubelskim. W majątku tym zamierzał Związek prowadzić wzorowe gospodarstwo. Wskutek stanowiska min. rolnictwa majątek ten wystawiono na licytację. Na zebraniu stwierdzono, że powinien on być bezwzględnie oddany Centralnemu Związkowi.

Ogólny zjazd Centralnego Związku Kółek odbędzie się w połowie marca b. r.

Organ Związku młodzieży wiejskiej, samodzielnej organizacji przy Centralnym Związku Kółek rolniczych, p. t. „Nasza Drużyna“ zaczął z dniem 1 stycznia b. r. wychodzić p. t. „Siew“. Jest to tygodnik, wychodzący w objętości 16 stronic. Prenumerata kwartalna wynosi 500 Mk. Adres redakcji: „Siew“, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Ważne dla dziewcząt.

W szkole gospodyń w Albigowej znajduje się jeszcze kilka miejsc wolnych dla dziewcząt, które chciałyby nauczyć się na 11-miesięcznym kursie tego, co powinna umieć dobra polska gosposia.

Warunki przyjęcia: ukończony 16-ty rok życia i szkoła ludowa. Za utrzymanie uiszcza się kwartalnie: 28 kg mąki chlebowej, 9 kg mąki pszennej najjaśniejszej, 9 kg kaszy, 5 kg faseli lub grochu, $4\frac{1}{2}$ kg tłuszczu, $\frac{1}{2}$ kopy jaj, 75 kg ziemniaków, 1 kg mydła, 2.750 Mk gotówką.

Zgłaszać należy się zaraz, bo kurs się już rozpoczął i szkoda każdego dnia. Adres: Szkoła gospodyń, Albigowa.

Na marginesie.

Japońskie zwyczaje polityczne.

Daleko na wschodzie, na oceanie Spokojnym, rozsiane na kilku wyspach, leży potężne mocarstwo Japonja. Masy szerokie u nas usłyszały pierwszy raz o potędze tego państwa podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Dziś państwo to jest naszym przyjacielem. Znamy je mało. Trzeba powiedzieć, że panują tam inne obyczaje, inne zwyczaje i inne niż u nas metody, n. p. walki politycznej. Napiszę parę słów o tych zwyczajach.

Do niedawna istniał w Japonji zwyczaj, że gdy umarł mikado, t. j. cesarz japoński, to jego najbliżsi ministrowie z żalu za nim pozbawiali się życia przez harakiri, to jest własnoręczne rozprucie sobie brzucha.

Panują tam i w walce politycznej inne niż u nas metody. Jeżeli przywódca jakiejś partji walczy z innym, albo dajmy na to z ministrem, to, chcąc go usunąć, idzie pod bramę jego domu i urządza sobie harakiri. Skutek jest taki, że się z tego robi wielka borba, minister czy przywódca wrogiego obozu jest skompromitowany i musi ustąpić. W ten sposób cel przeciwnej partji zostaje osiągnięty.

My, Polacy, lubimy naśladować inne narody i przyswajać sobie ich zwyczaje. Gdyby te polityczne obyczaje Japonji do nas się przedostały, tobyśmy usłyszeli niezadługo, że w Warszawie pod Belwederem Grabski, Lutosławski, Zamorski, Stroński i Dubanowicz, a w Wierzchosławicach przed domem Witosa Stapiński, ks. Lubelski i inni urządzili sobie harakiri....

U nas przywódcy partyjni, uważający się za wcielenie idei, bardziej szanują własne życie i nie pozbawiliby się go nawet dla tej rzekomej idei, o którą walcząc, wprowadzają w państwo ferment i osłabiają siłę państwa, a paraliżują wszelkie zdrowe poczynania w narodzie.

Obserwator.

Sprawy polskie.

W ubiegłym tygodniu obradowała dwukrotnie sejmowa komisja dla spraw zagranicznych. Na jednem posiedzeniu komisja przyjęła referat w sprawie ratyfikacji układu polsko-gdańskiego, zawartego na mocy przepisów traktatu wersalskiego. Chodzi w tym układzie o wolny tranzyt z Prus Wschodnich do Niemiec przez terytorjum polskie. Układ jest korzystny dla Niemiec. Zawrzeć się go jednak musiało.

Zasady naszej polityki zagranicznej.

Minister Skirmunt oświadczył, że dążeniem jego polityki jest wykazać Europie, że Polska jest czynnikiem ładu i porządku. Stwierdził, że opinja Europy zmieniła się na korzyść Polski. Ostatnio Polska zaproszona została na międzynarodową konferencję, mającą się zacząć dnia 8 marca w Genui, w sprawie przywrócenia pokojowych stosunków w Europie. Podstawą polityki zagranicznej pozostanie jak najściślejsze porozumienie z Francją. Co do państw bałtyckich, minister stara się o utrzymanie z nimi jak najlepszych stosunków. Z rosyjską emigracją monarchistyczną rząd nie utrzymuje żadnych stosunków. Co do Niemiec, to Polska żąda od nich pełnego wykonania traktatu wersalskiego i pogodzenia się ich z faktem naszego sojuszu z Francją. Na tej podstawie Polska gotowa jest do życzliwych układów z Niemcami. W sprawie Wileńszczyzny postępowanie dalsze uzależnia rząd polski od woli Sejmu wileńskiego.

Tak się przedstawiają, wedle min. Skirmunta, zasadnicze linje polskiej polityki zagranicznej.

W dyskusji, jaka się rozwinęła nad oświadczeniem min. Skirmunta, posłowie nasi, Witos i Rataj, zwrócili uwagę w pierwszej linji na doryw czość i brak linij stałych w polityce rządu, która się zmienia z dnia na dzień. Mówcy z innych stronnictw wytknęli, że rząd nie postarał się o nawiązanie wcześniej ściślejszych stosunków z Rosją i nie podjął pośrednictwa między Rosją a Europą.

Sprawa Małopolski wschodniej.

Na posiedzeniu komisji okazało się, że w sprawie Małopolski wschodniej doznaliśmy znacznego niepowodzenia. Oto rząd francuski, a więc rząd sojuszniczy, przesłał do zatwierdzenia Ligi Narodów traktat, zawarty w Sevres dnia 20 sierpnia 1920 roku. W traktacie tym, ułożonym między mocarstwami po pobycie Władysława Grabskiego, ówczesnego prezydenta ministrów, w Spaa, gdzie p. Grabski, uległszy panice, a przyciśnięty do muru przez Lloyd George'a, zrzekał się wszystkiego, czego tylko od niego żądano, a więc i Wilna i Lwowa, ustalona została wschodnia granica Polski w sposób niesłychanie ciekawy. Na terenie Małopolski granica ta, biegnąca zaledwie parę kilometrów na wschód od Sanu, oddziela, wedle brzmienia traktatu, państwo polskie od Wschodniej Galicji, którą temsamem traktuje jakby jakieś odrębne państwo. Jest to granica wedle tak zwanej linji Curzona, na którą naród polski nigdy zgodzić się nie może. Gdyby sprawa zatwierdzenia tego traktatu weszła na porządek obrad Ligi Narodów, musielibyśmy uważać wschodnią Galicję za straconą. Jest obowiązkiem rządu polskiego zrobić teraz wszystko, co możliwe, aby przy pomocy

Francji uzyskać zgodę mocarstw na naszą wschodnią granicę, ustaloną w traktacie ryskim. Wiadomo, że Anglja robi wszystko, aby granica ta była zrewidowaną, wiadomo też jednak, że gotowa jest mówić w tej sprawie i z nami i z Francją.

Dotychczas Francja liczyła stale na upadek bolszewizmu i powrót Rosji carskiej i dlatego nie chciała się mieszać w sprawę naszych wschodnich granic, bojąc się, że Rosja carska, Rosja przyszłości, wyciągnie ręce po ziemie Państwa Rzeczypospolitej, przyłączone do nas na podstawie traktatu ryskiego. Obecnie Francja zaczyna się godzić z tem, że rząd bolszewicki nie upada i że do powrotu Rosji carskiej daleko, nie jest więc już krępowana względami na tę przyszłą Rosję i dlatego popiera nas szczerze. Rząd nasz musi działać jak najszybciej, bo wiadomo, że na konferencji w Genui poza sprawami gospodarczemi chodzić będzie o utworzenie Ligi pokoju narodów europejskich, opartej zasadniczo na przymierzu angielsko-francuskiem, mającem za główne zadanie zabezpieczenie Francji przed napadem Niemców. Francja wysuwa żądanie, aby w tym układzie było wyraźnie powiedziane, że mocarstwa obowiązane są wystąpić przeciw Niemcom także wtedy, gdyby Niemcy napadły na Polskę. Lloyd George wymógł na Briandzie, że ten godził się na ustąpienie z tego żądania. Poincaré podjął je na nowo, czemu Lloyd George się sprzeciwia, twierdząc, że rozciągnięcie gwarancji pokoju na Polskę, doprowadziłoby do uznania wschodniej granicy Polski, której Anglja stanowczo nie uzna bez rewizji.

Jak widać z tego, na rządzie polskim ciąży teraz wielka odpowiedzialność za los Galicji wschodniej, którego rozstrzygnięcie niekorzystne dla Polski wywołałoby bezwzględnie zdecydowany opór narodu polskiego.

Polska a Czechy.

Stosunki z Czechami utknęły na martwym punkcie. Min. Skirmunt, przekonawszy się, że podpisany przez niego traktat z Czechami nie uzyska zatwierdzenia Sejmu, wysłał swego przedstawiciela do Pragi z poleceniem przeprowadzenia w tym traktacie zmian, jakich się Sejm tego domagał. Rząd czeski kilkakrotnie już w tej sprawie zabierał głos i dawał do zrozumienia, że sprawę Jaworzyny rozstrzygnie komisja polsko czeska. P. Benesz usiłuje tu mydlić oczy światu i Polsce. Nie o sprawę Jaworzyny chodzi w naszym traktacie z Czechami, ale w pierwszym rzędzie o uznanie przez Czechów, że Galicja wschodnia jest nierozerwalną częścią Polski i o uznanie przez nich naszej granicy wschodniej. Jeżeli Czesi liczą na współdziałanie z nami, to muszą jasno określić stosunek swój do tych dwóch spraw.

Przegląd polityczny.

Z wypadków ubiegłego tygodnia zanotować należy dwa najważniejsze.

Nowy prezydent ministrów we Francji, Poincare, wygłosił w parlamencie mowę programową, w której stwierdził, że zadaniem jego rządu jest przeprowadzenie ściśle traktatu wersalskiego. Stan skarbu francuskiego wymaga bezwzględnie zapłaty odszkodowań wojennych przez Niemcy. Sytuacja polityczna wymaga, aby okupacja Renu, mianowicie jego zachodniego brzegu przez Francję, nietylko była utrzymana do wyznaczonego w traktacie wersalskim terminu, ale może nawet przedłużona. Gwarancję pokoju światowego widzi Poincare w sojuszu francusko-angielskim, wyraźnie skierowanym przeciw odwetowym zamachom Niemców. W końcu swojej mowy programowej prez. Poincare zaprotestował przeciwko prowadzonej przez Niemców agitacji, usiłującej wmówić w społeczeństwa europejskie, że Francja jest państwem imperjalistycznem i wojowniczem. Przy sposobności możemy nadmienić, że Niemcy i żydzi tesame wiadomości rozsiewają zagranicą o Polsce i przez to właśnie nam szkodzą.

Z tego, co dotychczas doniosły pisma codzienne, widać, że Poincare nie myśli zrywać z Anglją, że przeciwnie, dąży do tego, ażeby związać Anglję z Francją sojuszem, zobowiązującym Anglję do zbrojnego wystąpienia w razie, gdyby Niemcy napadły albo Francję albo Polskę. Co do Francji, to Anglja się godzi, co do napadu na Polskę, Anglja odmawia. Sprzeczności te wyrównają się niewątpliwie na zwołanej do Genui konferencji międzynarodowej, na którą zaproszone zostały i Niemcy i Rosja. Z ramienia Rosji przyjedzie do Genui prawdopodobnie Lenin i Cziczerin z całym sztabem sowieckich dygnitarzy, oczywiście samych żydów.

Drugim ważnym wypadkiem w polityce europejskiej jest ustąpienie prezydenta ministrów Take Jonescu w Rumunji. Take Jonescu, twórca małej koalicji, opierający się w całej polityce na Francji, upadł, albowiem na pierwszem posiedzeniu parlamentu rumuńskiego oświadczyło się za nim zaledwie 81 głosów, zaś przeciw niemu 190 głosów. Po pięciu dniach rządów Take Jonescu podał się więc do dymisji. Miejsce jego zajął Bratianu, człowiek, który w r. 1916 wypowiedział wojnę Niemcom. Opiera on się przedewszystkiem na Anglji i Włoszech, nie na Francji. Dla małej koalicji przyjęcie Bratianu do władzy jest klęską, bo Bratianu nie przywiązuje tej wagi do Czechów i do Jugosławji, jaką przywiązywał Take Jonescu i później raczej za ugodą z Węgrami. Ministrem spraw zagr. w gabinecie Bratianu jest prof. Duka, człowiek bardzo poważny, mający za sobą kilka prac naukowych o sprawach polskich, a więc dla Polski życzliwy. Nie ulega wątpliwości, że i Bratianu nie potrafi długo rządzić z obecnym parlamentem rumuńskim, który, tak samo jak w Polsce, nie ma zdecydowanej większości i że Bratianu w najbliższych dniach rozwiąże parlament i zarządzi nowe wybory.

Obrady Sejmu.

W ubiegłym tygodniu odbyły się tylko dwa posiedzenia Sejmu, poświęcone obradom nad ustawą o podatku od wzbogacenia się oraz obradom nad ustawą o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych.

Ustawa o podatku od wzbogacenia się obejmuje tylko wzbogacenie się przez nabycie nieruchomości i przez spłatę długów hipotecznych, nie dotyka więc ta ustawa zupełnie właściwych paskarzy, tych ludzi, którzy na wojnie i po wojnie, kosztem mas, dorabiali się majątku. Przedstawiciel ministerstwa skarbu oświadczył, że do tego rodzaju paskarzy musi się zastosować inną taktykę podatkową, domagał się zaś uchwalenia ustawy o wzbogaceniu się, powołując się na to, że kto mógł nabyć nieruchomość, albo spłacić długi hipoteczne podczas wojny, ten musiał się na wojnie dorabiać. W dyskusji zabrał głos, z ramienia naszego Klubu, poseł Kowalczuk, który oświadczył, że wysokość tego podatku nie uwzględnia należycie spadku kursu marki polskiej. Obrady nie zostały zakończone.

Drugim przedmiotem obrad była ustawa, a raczej **nowela do ustawy o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych**. Przyjęto w drugiem czytaniu ustawę z poprawkami tej treści, by **ograniczenie sprzedaży stosowało się do napojów, mających więcej, niż dwa i pół procent alkoholu**, oraz, by za **przebywanie w stanie nietrzeźwym w miejscach publicznych karano pijanego**. Trzecie czytanie tej ustawy odbyło się we wtorek dnia 24 stycznia.

W dalszym ciągu przyjęto wnioski komisji administracyjnej co do straży granicznej. Uchwały stwierdzają, że sprawy celne mają być oddane pod kompetencję ministerstwa skarbu, oraz, że straż graniczna ma się składać z ludzi cywilnych, podlegających ministerstwu spraw wewnętrznych.

Uchwalono też rezolucję, wzywającą rząd, aby przedłożył ustawę, mającą na celu **dostarczenie pracy i zarobku zdemobilizowanym oficerom i żołnierzom.**

Pos. Bryl uzasadniał dnia 20 stycznia b. r. wniosek Klubu ludowego w **sprawie wstrzymania kredytów na odbudowę**. Przedstawiciel ministerstwa skarbu oświadczył, że **minister skarbu przyznał ministerstwu robót publicznych potrzebne na odbudowę kredyty**, wobec czego dalsza dyskusja stała się bezprzedmiotowa.

Baczność ludowcy!

W Przeworskiem. W niedzielę dnia **29 stycznia** b. r. o godzinie 12 w południe, po sumie, odbędzie się **wiec w Markowej**, na którym **poseł Pieniążek złoży sprawozdanie** poselskie. Ludowcy, jawcie się jaknajliczniej!

Przewodniczący Rady ludowej.

W poniedziałek dnia **30 stycznia** b. r. odbędzie się **w Przeworsku w sali „Sokoła“** o godzinie 11 przed południem **zebranie wójtów, pisarzy gminnych** i delegatów gminnych Rad ludowych powiatu przeworskiego. Na porządku obrad ważne sprawy. Proszę wszystkich o przybycie!

Jan Pieniążek, poseł.

W Lubartowskiem, w Kongresówce. Dnia **31 stycznia** b. r. odbędzie się **w Lubartowie** w sali teatru miejskiego o godzinie 12 w południe **zjazd powiatowy delegatów Kół P. S. L. z powiatu lubartowskiego** Na zjazd **przybędą posłowie** z Klubu P. S. L. Ludowcy, jawcie się jaknajliczniej!

Instruktor powiatowy.

W powiecie Rawa Ruska. W poniedziałek dnia **30 stycznia** b. r. odbędzie się **w Rawie Ruskiej w sali „Sokoła“** o godzinie 2 po południu **wiec posła Jana Bryla.** Na porządku obrad sprawy polityczne, gospodarcze, danina i odbudowa kraju. Ludowcy, jawcie się licznie!

Sekretarjat okręgowy P. S. L.

W Żółkiewskiem. W niedzielę dnia **29 stycznia** b. r odbędzie się **w Żółkwi** o godzinie 11 przed południem **wiec posła Jana Bryla.** Porządek obrad: 1) Sytuacja polityczna i gospodarcza; 2) sprawa daniny i odbudowy kraju; 3) organizacja P. S. L. *Sekretarjat okręgowy P. S. L.*

W Rzeszowskiem. We wtorek dnia **31 stycznia** b. r. odbędzie się **w Rzeszowie w sali „Sokoła“** o godzinie **10 rano zjazd wójtów, sekretarzy gminnych oraz delegatów gminnych Rad ludowych** powiatu rzeszowskiego Na porządku obrad: 1) danina i jej ściąganie; 2) gmina zbiorowa; 3) żądania wójtów i pisarzy gminnych; 4) wnioski. Proszę wszystkich o niezawodne przybycie.

Jędrzej Pluta, poseł.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 29 stycznia: Franciszka S.; poniedziałek, 30 stycznia: Martyna; wtorek, 31 stycznia: Marceli; środa, 1 lutego: Ignacego; czwartek 2 lutego: N. M. P. Gromnicznej; piątek, 3 lutego: Błażeja, sobota, 4 lutego: Weroniki; niedziela, 5 lutego: Agaty.

Ustalenie świąt w Polsce.

Sejmowa komisja ochrony pracy obradowała w ubiegłym tygodniu nad ustaleniem dni świątecznych w Rzeczypospolitej. Komisja przyjęła art. 1-szy ustawy, uznający za święta oprócz Nowego Roku i Trzech Króli następujące święta: 3-go maja jako święto narodowe, a dalej święto Piotra i Pawła, Wniebowzięcia N. P. M., Wszystkich Świętych, święto Niepokalanego Poczęcia, pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia, drugi dzień Wielkiejnocy, Wniebowstąpienie Pańskie, drugi dzień Zesłania Ducha św. i Boże Ciało

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówk padła wygrana na Nr 4,361.696.

Minister spraw wewnętrznych, Downarowicz, bawił przez dwa dni w Krakowie, we środę zaś był w towarzystwie wojewody Gałeckiego w Tarnowie.

Nowy poseł polski w Wiedniu, hr. Zygmunt Lasocki b. poseł do parlamentu wiedeńskiego, znany z czasu wojny opiekun ewakuowanych i internowanych, znany ze swoich zabiegów o podwyższenie zasiłków wojskowych i uzyskanie zasiłków tak zwanych amerykańskich, objął w ubiegłym tygodniu urzędowanie. Składając pierwszą wizytę prezydentowi rzeczypospolitej austrjackiej, Heynischowi, wygłosił do niego przemówienie w języku polskim. Prasa wiedeńska powitała nowego posła niezwykle życzliwie. Życzymy mu wiele szczęścia na nowym, ważnym posterunku.

Pożar wielkiego młyna. W ubiegły poniedziałek spalił się w Mydlnikach pod Krakowem młyn, będący własnością Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ofiarą pożaru padła hala maszynowa i magazyn, w którym znaidowała się wielka ilość mąki i zboża.

Listy.

Z Małopolski zachodniej.

Łękawica, w Tarnowskiem. Dnia 11 grudnia przybył do nas poseł naszej ziemi, prez. Witos. Po sumie zebrali się w budynku gminnym mieszkańcy wsi Łękawica, Łękawka, Trzemeśna i Skrzyszów. Wiec zagaił p. Filip Włodek, którego obrano przewodniczącym, zaś Jana Bednarza zastępcą, a Jana Kępę sekretarzem. Powitany gorąco prez. Witos omówił obszernie prace Sejmu ustawodawczego, przedstawił kierunek swoich rządów, omówił sprawę waluty i skarbu państwa, sprawę daniny, oraz reformy rolnej. W dyskusji zabierali głos: Bednarz Walenty, wójt ze Skrzyszowa, Bednarz Jan z Łękawicy, Piątek Józef, wójt z Łękawicy i Gawin Franciszek, wójt z Rzędzina. Wszyscy wzywali do utrwalenia i rozszerzenia organizacji P. S. L. Prez. Witos odpowiedział następnie na szereg zapytań, poczem uchwalono rezolucję, wyrażającą zaufanie prez. Witosowi, domagającą się roztoczenia opieki nad bezrolnymi i małorolnymi na wsi, wreszcie rezolucję, wzywającą wszystkich chłopów do organizowania się pod sztandarem „Piasta".
Jan Kępa.

Szczucin, w Dąbrowskiem. Podaję do wiadomości wypadek, wart zanotowania. Wobec śmierci człowieka każdy staje z szacunkiem. Pogańscy Rzymianie tak dalece szanowali majestat śmierci, że w formie przysłowia utworzyli przykazanie, nakazujące mówić o zmarłych tylko dobrze. Do czego doszło zdziczenie umysłowe pewnych jednostek, o tem świadczy fakt, który podaję: Jeden z tutejszych księży, mówiąc o śmierci znanej powieściopisarki, Gabrjeli Zapolskiej, bez ogródek wyrażał radość, że ona nareszcie umarła. Być może, że dzieła Zapolskiej nie podobają się temu księdzu, ale czy radowanie się ze śmierci to po chrześcijańsku? O tym księżuniu za lat kilkanaście nikt nie będzie wiedział, a Zapolska pozostanie w literaturze polskiej na zawsze.
Baca.

Smolarzyny, w Łańcuckiem. Czytałem „Przyjaciela Ludu" przez lat 29. Przekonałem się, że p. Stapińskiemu nie chodzi o nic więcej, tylko o siebie samego. On, który nie jest godzien rozwiązać rzemyka u buta Witosowego, w każdym numerze oczernia teraz Witosa. Pamiętam, jak Stapiński zwalczał ks. Stojałowskiego. Pokazało się potem, że robił wszystko za pieniądze. Naganiaczom swoim przy wyborach płacił za czasów austrjackich po 3000 koron, co wówczas było majątkiem, bo za to można było kupić 15 krów. Stapiński usiłuje wmówić w lud, że Piastowcy to tylko geszefciarze. Ale trzeba było być naprawdę geszefciarzem, żeby sobie kupić folwark, kopalnię, żeby przez czas wojny zrobić wielomiljonowy majątek. Pisze Stapiński w „Przyjacielu", że Piastowcy wywożą jaja. A dlaczego nie pisze, że żydzi już od lat wywożą jaja? Czy o żydach p. Stapińskiemu pisać nie wolno? Ta robota Stapińskiego to tylko woda na młyn żydów, którzy widocznie za to umieją się odwdzięczać. Ja, jako stary stapińszczyk, radzę wam, Bracia chłopi, organizujmy się wszyscy koło prez. Witosa, a warchołów w rodzaju Stapińskiego wyrzućmy precz z naszego życia politycznego.
Jędrzej Chlastawa.

Krzeszów, w Żywieckiem. Onegdaj odbyło się u nas zebranie ludowców. Omawiano różne bolączki. Jednomyślnie uchwalono, ażeby karczmy były zamykane rzeczywiście od soboty popołudnia do poniedziałku rana, tak, jak to nakazuje ustawa, do której się nasi szynkarze w Krzeszowie wcale nie stosują, zwłaszcza zaś Władysław Hada, który ma szynk najbliżej kościoła i szkoły. 23 listopada była w tym szynku przez całą noc muzyka, a szynkowanie odchodziło aż hej! Takim szynkarzom należy koncesje odbierać. Dalej uchwalono konieczność złożenia daniny na rzecz państwa, przyczem wezwano posłów P. S. L., aby się postarali o pociągnięcie do największych świadczeń dorobkiewiczów wojennych i wszelkiego rodzaju paskarzy. W końcu uchwalono uznanie dla prez. Witosa i posłów ludowych. *Franciszek Targosz*, przew., *Michał Wójcik*, sekr. i 40 podpisów.

Brzozów. Dnia 19 grudnia odbył się u nas wielki wiec. Po zagajeniu przez p. Karola Notza wybrano przewodniczącym p. Wojciecha Boka z Grabownicy, zastępcą p. Jana Boka, nacz. gminy Golcowa, sekretarzem p. Karola Notza. Jako delegat na kongres P. S. L. złożył p. Wojciech Bok sprawozdanie, zakończone apelem do stanięcia w zwartym szeregu pod sztandarem P. S. L. Sprawę daniny, poprawy skarbu państwa, stosunku P. S. L. do innych stronnictw i szereg innych ważnych spraw przedstawił wyczerpująco poseł Toczek. W dyskusji zabierali głos pp. Jopek z Bliznego, Matusz, nacz. gm. Haczów, prof. Dydek z Brzozowa, dr Biały i inni. Stapińszczyk, p. Sieńczak z Turzego Pola, wystąpił z różnemi zarzutami przeciw Piastowcom i posłowi Toczkowi, zwłaszcza w sprawie drobnych dzierżawców. W odpowiedzi poseł Toczek odczytał swą interpelację, względnie nowelę do ustawy o drobnych dzierżawcach i wykazał fałsz wszystkich stawianych mu zarzutów. Zebrani uchwalili jednogłośnie votum zaufania posłom ludowym, a zwłaszcza posłowi Toczkowi za jego pracę w komisji skarbowo-budżetowej. Uchwalono też rezolucję, domagającą się sprzedaży gruntów dworskich w Humniskach na szkołę rolniczą, a nie osobom trzecim, o ileby zaś nie zostały przeznaczone na szkołę rolniczą, to by je rozparcelowano między gospodarzy z Humnisk, oraz rezolucję w sprawie unormowania ustawą spłat w gospodarstwach rolnych.
Sekretarjat.

Smigno, w Tarnowskiem. Dnia 28 listopada odbyło się u nas zebranie przy udziale około 600 ludzi ze Smigna i Pawęzowa. Zagaił p. Józef Kornaus, nacz. gminy Pawęzów. Przewodniczył p. Ignacy Schab, nacz. gminy Smigno, sekretarzował p. Stanisław Potemba, kier. szkoły. Delegat P. S. L., p. Czuła, w świetnem przemówieniu przedstawił zebranym najważniejsze [illegible] wewnętrzne i zewnętrzne państwa, omówił reformę [illegible] daninę, wreszcie wezwał zebranych do organizacji, [illegible] nia Rady ludowej i do prenumerowania „Piasta". [illegible] przemówił ciepło do licznie zebranej młodzieży. Z[illegible] wysłuchali przemówienia z wielkiem zadowoleniem [illegible] lili podziękowanie i hołd prez. Witosowi, oraz [illegible] P. S. L.
J. Kornaus.

Jawornik Polski, w Rzeszowskiem. Dnia 26 grudnia 1921 r. odbył się u nas wielki wiec pod gołem niebem. Przewodniczył p. Dubaj, miejscowy naczelnik [illegible] Na wiec przybyło bardzo wielu włościan z sąsiednich [illegible], przeworskiego, przemyskiego i brzozowskiego. Przybył też poseł Andrzej Pluta, który w swojem przemówieniu przedstawił dokładnie rozwój państwa i stosunek Polski do państw sąsiednich, mówił bardzo wiele o stosunkach wewnętrznych, a w szczególności o zgubnych skutkach rozbijania się stronnictw chłopskich, dalej o reformie rolnej i o ustawie o odbudowaniu wsi i dostarczeniu drzewa na opał, w końcu o daninie i ulgach, uzyskanych przez P. S. L. dla mało-

rolnych. Po referacie p. Pluty rozwinęła się dyskusja, w której zabierał głos p. Bury, nauczyciel miejscowy, po nim zaś przew. p. Dubaj poddał pod głosowanie następujące rezolucje, które zgromadzeni jednogłośnie przyjęli: 1) Zgromadzeni uznając owocną pracę P. S. L. tak dla państwa, jakoteż i wsi, wyrażają temuż stronnictwu, a w szczególności jego prezesowi Witosowi zupełne wotum zaufania i serdeczne podziękowanie. 2) Zgromadzeni potępiają rozbijacką politykę tych stronnictw, które, zamiast dążyć do jedności i zgody oraz do stworzenia jednego wielkiego stronnictwa ludowego w Polsce, rozbijają wieś, jadząc chłopa przeciw chłopu.

Uczestnik.

Łańcut. Dnia 27 grudnia u. r. odbył się u nas olbrzymi wiec przy udziale około 5.000 ludzi. Zagaił wiec poseł Jachowicz, przewodniczył A. Czado z Czarnej, zastępował przewodniczącego J. Trojnar z Rakszawy, sekretarzował S. Kozakiewicz z Woli Bliższej. Pierwszy przemówił poseł Sobek, który, zgromiwszy krzykliwych warchołów z pod znaku Stapińskiego, powitał przybyłego na wiec prezesa Witosa. Prezes Witos wygłosił obszerny i rzeczowy referat o sprawach ogólno-państwowej natury, który przyjęto burzą oklasków. W sprawie inwalidzkiej przemawiał Rejzer z Albigowej, w sprawie reformy rolnej Orłoś ze Smolarzyn, o jednolitej organizacji ludowej Siwula z Jarosławskiego. Poseł Pieniążek napiętnował szacherki parcelacyjne niejakiego Kota z Podzwierzyńca i Sadowego z Łańcuta, porobione pod płaszczykiem inwalidów. Zabrał głos Sikora z Żołyni i zaczął deklamować oracje z „Przyjaciela Ludu", ale mu zgromadzeni mówić nie pozwolili. Przemawiał również dr Kuś z Rzeszowa i Hoboda z Palikówki, poseł Sobek po raz drugi, poczem odczytano następujące rezolucje, które jednomyślnie uchwalono: 1) wzywającą do połączenia się całego ludu w jeden zwarty obóz celem obrony praw ludu; 2) wyrażającą zaufanie wszystkim znanym i wypróbowanym pracownikom dla dobra ludu; 3) piętnującą zbrodniczą dla państwa i ludu robotę wszelkich rozbijaczy jedności chłopskiej i demagogów.

Sekretarz.

Ropczyce. Dnia 9 stycznia b. r. odbyło się u nas posiedzenie powiatowej Rady ludowej. Sytuację polityczną w powiecie oraz szereg spraw pierwszorzędnej wagi omówił prezes powiatowej Rady ludowej, p. Siwula. W szerokiej dyskusji zabierali głos posłowie Babicz i Dyło oraz pp.: Sado, Biela, Stręk, Stachnik, Lesiak, Lubziński. Zwrócono się do posłów z gorącym apelem, by dołożyli w Sejmie wszelkich starań, celem zmuszenia obszarników do odstąpienia ludności pewnej ilości drzewa na opał po cenach maksymalnych. Powołana niedawno do życia komisja dla badania cen, rozpoczęła z wielką energją swą działalność, zwracającą się głównie przeciw chłopom, na których nakłada się wysokie kary za rzekome przestępstwa i pakuje się do aresztu. Ponieważ w skład tej komisji, liczącej kilkunastu członków, wchodzi tylko dwóch przedstawicieli małej własności, uchwalono domagać się przynajmniej trzech miejsc dla włościan.

Fr. Stachnik, sekr.

Łukanowice, w Brzeskiem. Dnia 8 stycznia b. r. odbyło się u nas liczne zebranie Piastowców. Przewodniczył p. Władysław Nowak, który w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym umowę handlową z Niemcami i Czechami, działalność posłów Bryla i Dębskiego w Ameryce, sprawę wyborów na Wileńszczyźnie, sprawę drzewa opałowego i wiele innych spraw aktualnych. Przemawiali też pp. Kwaśniak Wojciech i Kurek Stefan, poczem przewodniczący Nowak Władysław wezwał do organizacji, prenumerowania „Piasta" i składek na organizację P. S. L. Zebrani złożyli 353 Mk, a to: Bochora Wł., Misiak Jan, Kurek St., Jękosz Wł. i Kalwara po 100 Mk, Nowakowski 40 Mk, Świech Wł., Brożek Jan, po 20 Mk, Nowak K., Dyrdał W., Mandel, Kwaśniak, Sula Jan, po 10 Mk, Kuboń Jan 15 Mk, Kochańska 3 Mk. Na wniosek Wład. Nowaka uchwalono rezolucję, wyrażającą hołd i uznanie Naczelnikowi państwa, prezesowi Witosowi i całemu Klubowi P. S. L., za ich pracę około dobra ludu, rezolucję w sprawie budowy mostku na Więckówce na drodze z Wojnicza do Szczepanowic, rezolucję w sprawie odkładowy i drzewa opałowego oraz w sprawie przyłączenia Jaworzyny do Polski.

Wł. Nowak, przew. Rady lud. gm.

Myślenice. Dnia 6 stycznia b. r. odbył się w Łętowni wielki wiec, na którym poseł Średniawski wyjaśnił aktualne sprawy, tyczące się polityki państwowej, i wezwał zebranych do pracy organizacyjnej. Po przemówieniu inż. Makowskiego, Walentego Kędziora i Franciszka Żółciaka, odpowiadał poseł Średniawski na zapytania, poczem zawiązano ludową Radę gminną, z przewodniczącym wójtem Janiczakiem na czele, i wyrażono wotum zaufania posłom P. S. L.

Dnia 7 b. m. stanął poseł Średniawski przed wyborcami w Kobieli Wyżnej i popularnie wyłuszczył bieżące sprawy, a nadto zachęcał ludową Radę gminną do szerszej akcji organizacyjnej. Zebrani żegnali serdecznie posła Średniawskiego, dziękując mu za pracę nad ludem.

Dnia 8 b. m. zebrali się licznie obywatele miasta Jordanowa, pod przewodnictwem burmistrza, p. Kukli, w ratuszu, gdzie poseł Średniawski w dwugodzinnej mowie przedstawił politykę wewnętrzną, poczem, po przemówieniu inż. Makowskiego, wybrano nową Radę ludową gminną, z p. Walentym Mirkiem na czele, i wyrażono zaufanie i podziękowanie posłowi i P. S. L.

Sekretarjat powiatowej Rady ludowej.

Błażowa w Rzeszowskiem. Dnia 1 b. m. w Błażowej, pow. Rzeszów, złożył poseł Pluta sprawozdanie. Pomimo szalonej burzy przybyło bardzo wielu wyborców, tak, że duża sala kinowa, wybudowana przez miejscowego przemysłowca, p. Rząsę, po brzegi była wypełniona. Zgromadzeniu przewodniczył p. Kuliga, burmistrz Błażowy. Pierwszy zabrał głos p. Pluta, który w przeszło dwugodzinnym referacie przedstawił stosunek Polski do sąsiednich państw, przedstawił bardzo dokładnie sprawy wewnętrzne, a w szczególności zgubną dla społeczeństwa na terenie sejmowym walkę partyjną, omówił dokładnie ustawę o daninie, o reformie rolnej, dostarczeniu drzewa na opał i t. p. W końcu apelował do zgromadzonych, by ze zrozumiałych powodów chłopi łączyli się w jedno wielkie Stronnictwo pod sztandarem P. S. L., jeżeli chcą się doczekać lepszych czasów. Apel ten na zgromadzonych zrobił wielkie wrażenie. Po przemówieniu p. Pluty wielu ze zgromadzonych mówiło o różnych dolegliwościach, a w szczególności Jakób Kulasa z Kąkolówki poruszył sprawę rujnujących ludność opłat od spadków i darowizn, gdyż notarjusze i Władze skarbowe dowolnie szacują nieruchomości i wymierzają tak wysokie należytości, że obdarowanym czy spadkobiercom nie pozostanie nic innego, jak tylko sprzedać części gruntu, by wymiar ten zaspokoić. P. Pluta przyrzekł zainteresować się tą sprawą. Po wyczerpaniu listy mówców przewodniczący, p. Kuliga, dziękując p. Plucie za przybycie i dokładny referat, poddał

pod głosowanie następujące rezolucje, które jednogłośnie przyjęto: 1) Zgromadzeni na wiecu w Błażowy, uznając pracę posłów P. S. L., a w szczególności prezesa tegoż Stronnictwa p. Witosa za owocną, tak dla państwa, jakoteż i społeczeństwa, wyrażają tymże zupełne wotum zaufania i serdeczne podziękowanie; 2) Zgromadzeni potępiają politykę tych Stronnictw, które swoim postępowaniem rozbijają jedność chłopską i przeszkadzają w utworzeniu jednego silnego na całą Polskę Stronnictwa pod sztandarem P. S. L. *Uczestnik.*

Chmielnik w Rzeszowskiem. Dnia 6 b. m. odbyło się wielkie zgromadzenie w kancelarji gminnej w Chmielniku, pow. Rzeszów, które zagaił naczelnik gminy, Ciupak, a któremu *przewodniczył* p. Jan Płodzień. Na zgromadzenie przybył poseł Andrzej Pluta, który w długiem i rzeczowem przemówieniu przedstawił dokładnie zewnętrzne i wewnętrzne stosunki państwa, przedstawił jasno ustawę o daninie, wykazując artykuły, krzywdzące ludność małorolną, wzywając jednak do jej złożenia. Mówił dalej o reformie rolnej i o różnych sprawach, dotyczących wsi, a poruszanych czy załatwionych w Sejmie. Po przemówieniu posła Pluty zabrał głos miejscowy wikary Ks. Andrzej Mikołajczyk, którego zapatrywania i duszę trudno było poznać. Z początku atakował proboszczów za ich zachłanność na majątek, za niesprawiedliwe ściąganie różnych opłat od parafjan, oświadczając, że nawet jemu, ubogiemu wikaremu, nieprzepuszczono i, gdy mu matka umarła, to proboszcz wydarł z niego za pogrzeb 12.000 marek p. Całkiem słusznie wskazał, że opłaty parafjalne, tak zwane „jura stolae", powinny być zniesione, a księża powinni otrzymać sprawiedliwe pensje, nie tak, jak teraz, gdzie proboszczowie opływają w nadmierne dostatki, a wikarzy nie mają się nawet przyzwoicie za co ubrać. Ale dalsza jego mowa była mętna i na nutę endecką, klerykalną prowadzona. Krytykował wyprawę kijowską, nie podobała mu się polityka, prowadzona przez P. S. L. tak dalece, że miał ochotę niedopuścić do uchwalenia rezolucyj. Mówił że pochodzi z ludu i kocha lud, co daj Boże, aby tak było, a jednak przemówienie jego wskazywałoby na co innego.

Po odpowiedzi posła Pluty przewodniczący p. Płodzień poddał pod głosowanie rezolucje, które jednogłośnie zostały uchwalone: 1) Zebrani w Chmielniku włościanie uznają pracę posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, a w szczególności prezesa p. Witosa, za owocną i dla państwa i dla społeczeństwa i wyrażają mu zupełne wotum zaufania i podziękowanie; 2) Zgromadzeni, stojąc na stanowisku solidarności chłopskiej, potępiają tych ludzi i Stronnictwa, które swojem postępowaniem rozbijają jedność chłopską, a przez to nie pozwalają na utworzenie jednego chłopskiego Stronnictwa na całą Polskę, pod sztandarem P. S. L. *Uczestnik.*

Ołpiny, w Jasielskiem. W roku 1912 wybrano u nas Wydział Spółki łowieckiej, do którego weszli sami myśliwi. Wydzierżawili oni sami sobie polowanie na lat 6, to jest do r. 1919. W roku 1917, przewodniczący Wydziału wspomnianej spółki, nie czekając ukończenia 6-letniego terminu, wydzierżawił prawo polowania z wolnej ręki za 16 koron. W kwietniu 1921 rozpisało starostwo wybory do Wydziału Spółki łowieckiej. Wybory się odbyły, w ciągu ośmiu dni przedłożono starostwu wybór do zatwierdzenia, ale, niestety, dotychczas (styczeń 1922) nie mamy o tej sprawie żadnej wiadomości. Dziczyzna robi duże szkody na gruntach, a brak funduszów na wypłatę wynagrodzenia za te szkody. Więc po co były rozpisane wybory? Czy tylko dla formy? Bo wszystko, jak dotąd, zostało po staremu. I druga jeszcze sprawa: W roku 1919 odbyły się wybory gminne; nie przeprowadzono jednak wyboru komitetu parafjalnego. W [illegible] Ołpinach kościół parafjalny został w czasie wojny w 19[illegible] roku spalony; parafjanie pragną odbudować go. [illegible] przeszkodzie stoi brak komitetu parafjalnego, gdyż [illegible] komitet jest zdekompletowany. Urząd gminny prosił [illegible] o rozpisanie wyborów do nowego komitetu, [illegible] o przyspieszenie wyborów, ale niestety bez skutku. Może pp. posłowie ludowi wpłyną na starostwo, by trochę energiczniej zajęło się wspomnianemi sprawami, [illegible] są bardzo piekące dla ludności. *Adam [illegible]*

Jodłówka Tuchowska, w Tarnowskiem. Dnia 1 stycznia odbyło się w naszej gminie liczne zebranie. Przewodniczył Michał Wantuch, zastępował przew. Franciszek Gomółka, sekretarzował Michał Mróz. Działalność P. S. L w Sejmie i jego stosunek do innych stronnictw oraz sprawę daniny przedstawił p. Jan Więckowski z Rzepiennika Bisk. Wybrano miejscową Radę Ludową, do której weszło 31 członków. Zebrani uchwalili jednomyślnie votum zaufania P. S. L. i jego prezesowi Witosowi, prosząc, by posłowie ludowi w dalszym ciągu tak gorliwie jak dotąd bronili praw ludu. *Michał Mróz*, sekr.

Biedaczów, w Łańcuckiem. Dnia 1 stycznia odbyło się u nas posiedzenie Koła ludowego, na którem przewodniczący złożył sprawozdanie z wiecu w Łańcucie, odbytego 27 grudnia zeszłego roku, oraz sprawozdanie z działalności za rok ubiegły. P. J. Brudniak, akademik, w długim referacie omówił działalność P. S. L. i zasługi prezesa Witosa, napiętnował nikczemną robotę prasy, wrogiej chłopom i zachęcił młodzież, która na zgromadzeniu licznie się zjawiła, do pracy oświatowej i organizacyjnej. Przemawiali też pp. Fleszar i J. Jagustyn, wójt, nawołując do składek na cele organizacji, które pierwszy zapoczątkował, składając na ten cel 100 Mk.

Franciszek Wiech, przew. Koła Lud.

Ćwików, w Dąbrowskiem. Na polecenie starostwa dąbrowskiego zabrał posterunek policji państwowej w Oleśnie w grudniu z. roku dwóch gospodarzy z Ćwikowa na podwody, celem zwiezienia drzewa opałowego z lasu bar. Konopki do starostwa w Dąbrowie. Gospodarze owi pojechali do lasu, oddalonego o 7 klm., tam ścięli drzewo i po załadowaniu go, udali się przed starostwo, oddalone od lasu o 6 klm. Gdy przyszło do zapłaty, sekretarz starostwa ofiarował im za całodzienną pracę i furmankę po dwieście marek. Gdy gospodarze oburzeni przedstawili, iż zarobek jest stanowczo za niski, bo obecnie samo kucie konia kosztuje 4.000 Mk, p. sekretarz, litując się nad nimi, zamiast po 200 Mk, dał im po 800 Mk za całodzienną pracę. Czy to sprawiedliwe? *Piastowiec.*

Tarnów. Gdy wróg był pod murami Warszawy, runęli na skutek odezwy prezesa Witosa synowie chłopów do boju z bolszewicką dziczą. I odparli wroga, okupując zwycięstwo wielkiemi ofiarami. Jeden obowiązek został spełniony. Dzisiaj, kochani bracia, czeka nas obowiązek drugi. Zbliżają się wybory. Musimy stanąć znowu razem dobrze zorganizowani i wybrać do nowego sejmu posłów naszych, którzyby bronili naszych praw, nie wstydzili się nas. Łączmy się tedy i organizujmy pod przewodem prezesa P. S. L. p. Witosa, człowieka czynu i pracy, któremu zupełnie zaufać możemy. Poseł Witos pracuje bez wytchnienia. Wiadomo, że ludzie, którzy przybyli do niego z oznajmieniem. iż został przeznaczony na prezydenta ministrów, za

stali go przy pracy w polu. I dzisiaj, gdy wróci z Warszawy, idzie pracować w polu, a wróciwszy, przyjmuje dziesiątki interesantów, przychodzących po poradę, potem czyta lub pisze. Kilka godzin snu wystarcza mu zupełnie. Takim jest nasz przywódca. Oby Bóg dał mu siły do dalszej pracy, a my stać będziemy przy nim i wypełniać jego rozkazy! Organizujmy się zatem, Bracia chłopi, niech żadnego chłopa nie braknie w naszem stronnictwie, bo wtenczas dopiero będzie silnem. Nie zważajmy na urągania, jakie nas spotykają ze wszystkich stron. Pracujmy dalej w pocie czoła, oddajmy państwu to, co jest naszym obowiązkiem, a przy wyborach wybierzmy na posłów takich ludzi, którzy nas potrafią obronić i ująć się za nami, gdy zajdzie tego potrzeba. *Czytelnik.*

Zielonki, koło Krakowa. Skarżą się u nas ludzie na postępowanie gminy w Krzeszowicach, która każe płacić wysokie opłaty na drodze jadącym na targ. Jeden z gospodarzy z Zielonek, który wiózł 10 snopków słomy i pół korca żyta, musiał zapłacić 100 Mkp. Taksamo płacili inni. Przecież to opłata za wysoka. Narzekają też ludzie na niegrzeczne obchodzenie się z nimi. Może ta krótka wzmianka wpłynie na zmianę postępowania pp. radnych z Krzeszowic. *Świadek.*

Nowy Targ. Onegdaj odbyło się u nas posiedzenie powiatowego komitetu P. S. L. Uchwalono, że członkowie P. S. L. w powiecie mają płacić najmniej po jednej marce miesięcznie; raz na miesiąc, w dzień targowy, o godzinie 1 po południu, mają się odbywać zebrania powiatowe. Wkońcu omówiono sprawy organizacyjne. Na cele P. S. L. złożyli: Jan Piszczór ze Skrzypna, Szymon Gracz z Rokicin, Paweł Firek z Kluczkowiec, Józef Siubiś z Harklowej, Piotr Staszel z Maruszyny, J. Makowski z Raby, Wojciech Kamiński z Szaflar i dyr. Jakób Zachemski z Nowego Targu, po 100 Mk, razem 800 Mk. *Bodurek.*

Okulice, w Bocheńskiem. Proboszczem w naszej parafji jest ks. M u c h a, który zamienił kazalnicę na trybunę polityki przeciwludowcowej, wywołując tem zgorszenie wśród parafjan, którzy pragną słuchać w kościele słowa Bożego, a nie wymyślania na Piastowców, tembardziej, że prawie wszyscy są u nas ludowcami. „Ludu Kat.", sprowadzanego przez ks. proboszcza i sprzedawanego w zakrystji, nikt nie chciał kupować, natomiast „Piast", sprzedawany przed kościołem, był w jednej chwili rozchwytywany. Ponieważ kazania na temat „Piasta" nic nie pomagały, posłał ks. proboszcz ks. wikarego do rozsprzedawcy „Piasta" z żądaniem, by ten zaprzestał sprzedawać pismo „przeciwne wierze chrześcijańskiej". Sprzedający oczywiście nie usłuchał, a czytelników „Piasta" zamiast ubywać, przybywa. Zwracamy się do ks. proboszcza z uprzejmą prośbą, by w kościele kazał nam słowo Boże, a nie mówił o polityce, bo napewno duchowa korzyść dla nas będzie z tego większa. *Parafjanin.*

Nidek, w Wadowickiem. Będąc niedawno w Bielsku, spotkałem się z kilku Górnoślązakami. W toku rozmowy zapytałem ich, kto temu winien, że mimo energicznej pracy i ofiar ze strony polskiej, dosyć znaczny procent górnośląskich Polaków oświadczył się przy plebiscycie za Niemcami. Na to otrzymałem taką odpowiedź: „W okresie plebiscytowym cały naród polski dawał dowody wielkiej ofiarności na rzecz Górnego Śląska, ale wysyłało się z Polski, niestety, i niepoczytalne pisma brukowe, które nam przy plebiscycie wyrządziły wielką szkodę. Prym pomiędzy temi pismami wodził „Przyjaciel Ludu". Nie było jednego numeru „Przyjaciela Ludu", któryby nie był wodą na młyn nie przebierającej w środkach agitacji niemieckiej. Rozmaite niemieckie pisma, przedrukowując całe artykuły z „Przyjaciela Ludu", przedstawiały państwo polskie w jak najgorszem świetle, zohydzały rząd i cały naród polski, podkopując temsamem zaufanie Górnoślązaków do państwa polskiego. Jeżeli — ciągnęli dalej Górnoślązacy — rząd był w Polsce naprawdę nieodpowiedni, to należało w tak ważnej chwili porozumieć się stronnictwom i zastąpić go rządem innym, a nie zohydzać i szkalować, jak to robiło wspomniane pismo". Po tych słowach Górnoślązacy pożegnali się ze mną. Cóż na to pp. Stapiński, Putek, Sanojca?

Inny kwiatuszek. W powiecie wadowickim, który ma tak „dzielnego" posła, jakim jest p. Putek, zdawałoby się, że biednej ludności wiejskiej nie dzieje się żadna krzywda. Tymczasem... Przed paru dniami Sąd powiatowy w Andrychowie zasądził dwie ubogie małorolne gospodynie za to, że podobno żądały za masło 10 czy 20 marek więcej, niż wówczas płacono, jednę na 4000 Mk grzywny i 14 dni aresztu, drugą na 5500 Mk grzywny. P. Putek ma czas w Sejmie wnosić interpelacje, szkalujące prezesa Witosa i innych posłów ludowych, ale nie ma czasu patrzeć na to, co się dzieje w jego powiecie z biedną ludnością wiejską. Cóż chłopi z Wadowickiego na to? *Józef Szypuła.*

Chełm, w Bocheńskiem. Jakkolwiek nie jestem żadnym pisarzem, bo nie miałem czasu wiele się uczyć, to przecie nie mogę się powstrzymać, by do naszego kochanego „Piasta" nie napisać paru słów. Przyszedłem przed paru dniami do pewnego domu, gdzie ujrzałem na stole „Lud Katolicki". Spojrzałem przez ciekawość i zaraz na wstępie ujrzałem ujadanie na „Piasta" i posła Plutę, jakoby nieprawdą było, że nasza inteligencja nienawidzi chłopa. A tu aż się serce kraje, bo gdzie się człowiek ruszy, w mieście czy urzędzie, to wszędzie się słyszy urąganie na chłopa. Gdy byłem w urzędzie podatkowym w Bochni, to zgroza, co się tam chłopom wymyślało. I to ciągle o to, że oni głodni, a chłop nic nie robi, tylko je i kieszonie sobie wypycha. Wracając jednak do „Ludu Kat.", to czytając go, nikt by nie uwierzył, że to gazeta kościelna, którą się sprzedaje pod kościołem i w zakrystji. Tyle wymyślań i oszczerstw na naszego prezesa Witosa i chłopów, że ktoby tę gazetę przeczytał poza granicami Polski, myślałby, że tu sami kalwini, że nie wierzą w Boga, a księży, panów i robotników żywcem wieszają. Oj, czas już skończyć z tą polityką, bo księża powinni głosić naukę Chrystusową, bo Dom Boży przeznaczony jest na modlitwę, a nie do szerzenia nienawiści między synami jednej ziemi. Bracia włościanie! Nie dajcie się dłużej tumanić i łączcie się w jednem stronnictwie ludowem, na którego czele stoi prezes Witos, któremu cześć i podziękowanie za jego pracę! *Czytelnik.*

Wadowice. Powiatowa Rada ludowa P. S. L. w Wadowicach na posiedzeniu, odbytem dnia 15 grudnia 1921 r., powzięła następujące uchwały:

„Rozwój państwa zależy od jaknajszerszego samorządu. Przewiduje to również konstytucja, postanawiająca, że obok władz państwowych ma istnieć samorząd gminny, powiatowy i wojewódzki (Rady gminne, sejmiki powiatowe, wojewódzkie). Ponieważ Rady powiatowe są przestarzałe przez swą ordynację wyborczą i dostępu nie mają tam szersze warstwy ludności, pow. Rada ludowa prosi Klub P. S. L. o dołożenie starań a) celem w p r o w a d z e n i a s a m o r z ą d u w o j e w ó d z k i e g o i p o w i a t o w e g o z uwzględnieniem interesu ludności polskiej na kresach; b) Odnośnie do gmin zbiorowych **s p r z e c i w i a s i ę w p r o w a d z e n i u u n a s** g m i n z b i o r o w y c h, jako nieodpowiadających naszym

stosunkom, natomiast domaga się wolności i swobody w tworzeniu większych związków komunalnych, zależnie od uznania stron interesowanych.

Ponieważ Polska należy do krajów najbardziej zniszczonych wojną, ponieważ ustawa z dnia 18 grudnia 1919 r. o „czasie pracy“ tamuje odbudowę wsi i miast, ponieważ działa ujemnie na rozwój handlu i przemysłu i przyczynia się do wywołania drożyzny, ponieważ trudno uchwalić dla każdej pracy inne normy, Rada ludowa domaga się przywrócenia w Polsce w całej pełni wolności pracy i protestuje przeciw ograniczeniu tej swobody.

Ciężary, nałożone na gminy w myśl ustawy nauczycielskiej z dnia 25 maja 1919 r., zostały przejęte przez państwo, jednak za czas ubiegły spoczywają na gminie; gminie przysługiwało prawo wniesienia prośby o zapomogę rządową. Ponieważ wszystkie gminy walczą obecnie z deficytem i nie są w stanie podołać nowym ciężarom, spodziewaliśmy się, że podania przeważnie zostaną uwzględnione. Tymczasem z górą 50 podań na gmin 80 zostało odrzuconych. Ponieważ gminy nie są w stanie podołać tym zgoła niespodziewanym ciężarom, ponieważ podania gmin załatwiono bez należytego wglądnięcia w istotę rzeczy, a dowodem tego jest fakt, że gminy podmiejskie, górskie, najbiedniejsze, nie zostały uwzględnione, prosi Rada ludowa o ponowne rozpatrywanie rekursów, wniesionych przez gminy i zwolnienie ich od ciężaru, przerastającego ich siły finansowe.

Rada ludowa prosi o jaknajszybsze rozparcelowanie dóbr Izdebnickich.

Józef Konarski z Wieprza. *Jan Filek* z Barwałdu Średniego. *Mikołaj Przystał. Franciszek Węda* z Tłuczani. *J. Kocemba* z Wieprza. *Ignacy Bronicki* z Witanowic. *Szymon Brzozgacz* z Roczyn. *Stanisław Kudłacik. Józef Adamczyk* z Łękawicy. *Michał Wojtas* z Kossowej. *Jan Dziedzic* ze Stanisławia Górnego. *Józef Gaczorek* z Gorzenia. *Józef Rokowski. Tomasz Cieciak* z Frydrychowic. *Jan Kudela. Stanisław Moskała* z Barwałdu Dolnego. *Apolinary Marczyński* z Wieprza. *Franciszek Herzog* z Zagórnika. *Jan Jurka* z Radoczy. *Józef Roman.*

Brzesko. Dnia 5 stycznia odbył się u nas olbrzymi zjazd naczelników gmin, mężów zaufania i przewodniczących Rad ludowych z całego powiatu. Zagaił dyrektor Witek, przewodniczył p. Nita. Prezes Witos przedstawił wyczerpująco sprawę daniny, sprawy polityczne ostatnich tygodni i prace Sejmu, a omówiwszy program pracy organizacyjnej na najbliższą przyszłość, wezwał do skupienia wszystkich sił chłopskich pod sztandarem „Piasta“. Przemówienie jego przerywano i nagrodzono hucznemi oklaskami. W ożywionej dyskusji przemawiali: Franciszek Król z Łoponia, Nita ze Szczurowej, Antoni Pach z Woli Dembińskiej, Koczwara, Kazimierz Chmura, Walenty Kotarba, Michał Stec, Dziuk, Jan Stec, dyr. Witek, Jan Planeta, Tendera, Józef Michałek z Sufczyna, Nadachowska w sprawie organizacji kobiet i wiele innych. Uchwalono rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie i podziękowanie prezesowi Witosowi, wotum ufności Klubowi P. S. L., oraz wnioski o dostarczenie przez państwo drzewa dla ludności ubogiej i szkół na opał, jakoteż wnioski, tyczące się spraw powiatowych. Zjazd powyższy był prawdziwą manifestacją jedności ludu w całym powiecie, ludu, skupiającego się pod sztandarem P. S. L. „Piasta“. Sekretarz *Witek.*

Kolbuszowa. Dnia 3 stycznia odbył się u nas zjazd powiatowy delegatów P. S. L. ze wszystkich gmin powiatu. Przybyło około 350 osób. Zebranie zagaił p. Bielak z Nienadówki, przewodniczył Jakób Kosek z Dzikowca i Marcin Śliz z Nienadówki, sekretarzowali: Ingram z Wildenthalu i Kulig z Siedlanki. Dr Kuś z Rzeszowa omówił wyczerpująco rządy prezesa Witosa, ustawę o daninie, reformę rolną i sprawę zbliżających się wyborów do Sejmu. P. Bielak omówił najważniejsze sprawy gospodarczej natury i sprawy powiatu. Obu mowców zebrani wysłuchali z wielkiem skupieniem. Na sali ukazał się poseł Sudoł z obozu Stapińskiego, ale mimo interwencji Piastowców, zebrani nie dali mu przyjść do głosu. Dopiero na wniosek przewodniczącego pozwolono posłowi Sudołowi usprawiedliwić się z zarzutów, stawianych Stapińskiemu i jego klubowi. Usprawiedliwienia tego jednak poseł Sudoł nie znalazł. Zebrani uchwalili wówczas jednogłośnie następującą rezolucję: „Ze względu na interesa czysto chłopskie zebrani domagają się stanowczo natychmiastowego wstąpienia posła Sudoła do PSL. „Piasta“. Następnie p. Rzeszót z Górna poruszył sprawę rekwirowania przez starostwo kolbuszowskie furmanek na zwózkę drzewa dla urzędników za zapłatą zaledwie 250—300 Mkp. za jedną podwodę. Uchwalono wotum zaufania i podziękowanie za owocną pracę posłowi Witosowi i całemu Klubowi P. S. L., uchwalono hołd Naczelnikowi państwa, a wreszcie potępiono niecną robotę Stapińskiego i jego posłów. Wkońcu wybrano Radę ludową dla powiatu w następującym składzie: przewodniczący Jan Staszałek z Cmolasu, zastępca przewodniczącego Marcin Śliz z Nienadówki, sekretarz Michał Mytych z Weryni, skarbnik Jan Grabowski z Kolbuszowej. Nowo wybrany zarząd wzywa braci chłopów, by raz nareszcie zaprzestali wierzyć różnym Okoniom i Sudołom i stanęli zwartym murem pod sztandarem „Piasta“. Przed nadchodzącemi wyborami naślą nam tu napewno mnóstwo różnych agitatorów, którzy nam będą obiecywali złote góry. Ale nie wierzmy im. Tylko P. S. L. „Piast“ jest prawdziwie chłopskiem stronnictwem i obowiązkiem naszym jest stać przy niem. Organizujmy się więc pilnie, zakładajmy Rady ludowe w gminach, w których ich jeszcze niema. Zarząd powiatowy chętnie udzieli wam wszelkiej pomocy. Rozpowszechniajmy też „Piasta“. W żadnej chacie nie powinno braknąć tego naszego, kochanego pisma.

J. Staszałek, prezes Powiatowej Rady ludowej.

Dąbrowa koło Tarnowa. Dnia 2 stycznia miało się odbyć w Dąbrowie poufne zebranie wójtów, przewodniczących Rad gminnych i mężów zaufania P. S. L. Ponieważ jednak na zebraniu tem miał referować prezes Witos, napływ włościan był tak liczny, że musiano przenieść obrady z małej do wielkiej sali „Sokoła“. Zebranie zamieniło się w wielki wiec P. S. L. Przewodniczył p. Feliks Musiał z Niecieczy, sekretarzował p. Ignacy Patolski, nauczyciel z Olesna. Sytuację polityczną w państwie, zarówno jak sprawę daniny i drzewa referował prezes Witos, nagrodzony burzą oklasków. W dyskusji zabierali głos pp.: M. Krzciuk, P. Janas i Gryszówka ze Strojcowa. Na przemówienia i zapytania odpowiedział wyczerpująco prezes Witos, mówiąc o poczuciu obowiązków wobec państwa w zamian za prawa, uzyskane dla ludu. O reformie rolnej w powiecie mówił p. Wąsowicz. Przemawiał również prof. Dubiel. Uchwalono przesłać pozdrowienie bratnie Rodakom na Wileńszczyźnie, uchwalono wotum zaufania prezesowi Witosowi i całemu P. S. L., rezolucję w sprawie płacenia daniny, rezolucję domagającą się przeprowadzenia dalszej odbudowy i dostarczenia drzewa na odbudowę i opał z lasów państwowych. Po zamknięciu wiecu odbyło się zebranie organizacyjne przy udziale zaproszonych osób. Sprawę organizacji referował dr Staśko, poczem wybrano komisję-matkę, oraz

zarząd powiatowy. Prezesem został p. Ignacy Patolski, nauczyciel z Olesna, zastępcą p. Marcin Gryszówka z Kupienina, sekretarzem p. Stanisław Nowak z Mędrzechowa, skarbnikiem p. Franciszek Koziara z Dąbrowy. Członkami zarządu wybrano pp.: dra Staśkę, Stanisława Szpaka, Macieja Molaka (Słupiec), Ant. Rzeszuta (Szczucin), Franciszka Zawadzkiego (Radgoszcz), Adama Madurę (Luszowice), Michała Frelę (Odporyszów), J. Kaczora (Żabno); Feliksa Musiała (Nieciecza), J. Wojciechowskiego (Wietrzychowice), Fr. Dziublę (Grębószów) i Stan. Kochanka (Bolesław). Na posiedzeniu zarządu kooptowano następujących członków pp.: Katarzynę Świątkównę, Władysława Sedlaka, nauczyciela, Stanisława Anioła, Władysławę Gryszówkę, Pawła Kluzę, nauczyciela, Józefa Białka, Tomasza Moryla, Władysława Pietrasa, Stanisława Kota, Piotra Gądka, Jędrzeja Wojciechowskiego, Jana Mendalę, Władysława Augustyńskiego, Marcina i Andrzeja Nosalika. *Prezydium.*

Pilzno. Dnia 9 stycznia odbył się w Pilźnie zjazd powiatowy delegatów i mężów zaufania P. S. L., wójtów i sekretarzy gminnych. Ponieważ był to dzień targowy, a ludność dowiedziawszy się o zebraniu, zaczęła się gromadzić bardzo licznie, zebranie zamieniło się w wielki wiec ludowy. Przewodniczył p. Staniszewski, sekretarzował p. Fr. Buch. Sprawozdanie z działalności Klubu P. S. L. w Sejmie zdał poseł Krężel. W obszernem swem przemówieniu omówił też sprawę reformy rolnej, osadnictwa wojskowego, nadużycia przy sprzedaży drzewa przez obszarników, daniny i wiele innych spraw aktualnych. Sprawy powiatowe omówił p. Berek, działalność posłów P. S. L. a zwłaszcza prezesa Witosa. omówił p. Buch, który też wezwał zebranych do wspólnej pracy i organizacji. Uchwalono hołd i podziękowanie Naczelnikowi państwa i byłemu prezydentowi Witosowi i wotum zaufania dla posłów P. S. L. *Fr. Buch.*

Rzepiennik Marciszewski w Gorlickiem. Dnia 6-go stycznia odbył się u nas wiec przy licznym udziale nietylko miejscowej ludności, ale i włościan z sąsiednich gmin powiatu tarnowskiego. Członek zarządu Powiatowej Rady ludowej, p. Władysław Słowik, wezwał zebranych do organizowania się pod sztandarem P. S. L. „Piasta", p. Ludwik Brotoń odczytał broszurkę: „Co każdy ludowiec wiedzieć powinien", poczem p. Stanisław Martyka przedstawił szkodliwą działalność Stapińskiego. Zebrani jednogłośnie wyrazili Stapińskiemu oburzenie. Przemawiali jeszcze pp.: Edward Wózek, Sadłoń i inni, poczem uchwalono jednomyślnie wotum zaufania dla posłów P. S. L., rezolucję w sprawie wydawania paszportów i w sprawie opału.

Władysław Słowik. St. Martyka. Woj. Wózek.

Przybysławice, k. Żabna. Wielką bolączką ludności tutejszej jest bardzo wysoka opłata targowego, jaką urząd gminy Żabna pobiera w dni targowe. Za drób płaci się mianowicie 25 Mk od sztuki, za sztukę bydła lub nierogaciny 100 Mk. Na przykładach wykażę, że wyżej wspomniane targowe jest stanowczo za wysokie. Pewna biedna kobiecina, chcąc zapłacić za naprawę obuwia dla dziecka zmuszona była sprzedać parę kurcząt. Na rogatce kazano jej zapłacić za nie 50 Mk, które pożyczyła od sąsiadki, bo nie miała przy sobie ani feniga, a bez zapłaty nie chciano jej puścić do miasta. Za kurczęta dostała zaledwie 180 Mk. ponieważ za naprawę trzewików miała zapłacić 230 Mk, po sprzedaniu kurcząt brakło jej na ten wydatek 100 Mk. Wróciła z płaczem do domu, bo tylko kurczęta miała w całem gospodarstwie na sprzedaż, a i to nie wystarczyło na pokrycie kosztów naprawy bucików dziecka. — Przed niedawnym czasem jechałem na jarmark z małemi prosiakami. Ponieważ było ich ośm sztuk, zapłaciłem 800 Mk, od wozu 60 Mk. Sądziłem, że sprzedam prosięta tak, jak się sprzedawało latem, po 1.000 do 1.200 Mk za sztukę. Tymczasem dawano mi za nie zaledwie po 600 Mk za sztukę. Do domu wracać nie opłaciło się, bo trzebaby znowu płacić 860 Mk targowego, za furmankę jakich 2.000 Mk, bo do miasta jest półtorej mili, tak, że na koszta chowania prosiąt mało co by zostało. I panowie w miastach twierdzą, że chłopi są paskarzami i śpią na pieniądzach. Zwracamy się do pp. posłów ludowych z prośbą, by wpłynęli na urząd gminny w Żabnie, aby nie pobierał tak wysokiego targowego. *J. W.*

Ociska w Ropczyckiem. Dnia 15 stycznia odbył się tutaj wiec ludowy. Przewodniczył wójt Jeziore, sekretarzował nauczyciel Maciąś. Przybyły na wiec poseł Babicz złożył wyczerpujące sprawozdanie poselskie i omówił rządy prezesa Witosa, oraz najważniejsze dla ludu ustawy, przez Sejm uchwalone. O zaprzestaniu walki między stronnictwami i 8-godzinnym dniu pracy mówił ks. kanonik Pukarzewski, o szykanowaniu ludności włościańskiej przez policję i sądy wójt Jeziore, o policji państwowej nauczyciel Maciąś. O działalności posłów ludowych w sprawie daniny w Sejmie mówił p. Wojciech Biela z Oskowa, wezwał on też do organizowania się pod sztandarem P. S. L. Po wyjaśnieniach, danych mówcom przez posła Babicza, uchwalono hołd Naczelnikowi państwa, wotum zaufania dla posłów P. S. L. i posłów okręgu ropczyckiego, rezolucję w sprawie zniesienia ustawy o Urzędzie walki z lichwą, oraz domagającą się dostarczenia ludności drzewa na opał.

Sprawozdawca.

Zaleszany, w Tarnobrzeskiem. Przed samemi świętami opuścił parafję naszą kochany przez nas i bardzo ceniony kapłan, ks. Dygoń. Był u nas półtrzecia roku wikarym i zdobył sobie nasze uznanie i przywiązanie swojem szlachetnem postępowaniem. I jako ksiądz, i jako człowiek, był nam pod każdym względem wzorem. Pod jego światłem kierownictwem rozwinęło się świetnie nasze Kółko rolnicze. Mimo uznania i przywiązania parafjan, musiał nas opuścić i w zimie niszczyć zdrowie i meble, oraz narażać się na wielkie koszta. Pożądanem byłoby, by władze duchowne nie przerzucały tak często wikarych, bo takim sposobem żadnej pracy nie można do końca doprowadzić. Na tem miejscu żegnamy Cię serdecznie, przezacny kapłanie i życzymy Ci mniej kolców, a więcej uznania dla twoich cnót i pracy.

Parafjanie.

Tarnawa, w Bocheńskiem. — Dnia 30 października zeszłego roku, zorganizowano w tutejszej gminie Koło ludowe P. S. L. Przewodniczył Wojciech Piasecki miejscowy nacz. gminy, sekretarzował Walenty Golonka, referował Kazimierz Siekierski, nacz. gminy z Łapanowa. Do organizacji przystąpiło 104 członków. Do zarządu Koła ludowego wybrano przewodniczącym Jana Piaseckiego, zastępcą Walentego Bogacza, sekretarzem Wal. Golonkę, organistę miejscowego, skarbnikiem Pawła Cichonia. — Jako delegatów na zjazdy i Kongres wybrano obok przewodniczącego, Szymona Sotołę, rolnika. Jako roczną wkładkę uchwalono 20 Mk od członków i postanowiono czytać i prenumerować tylko „Piasta". Zgromadzeni uchwalili następujące rezolucje: 1) wyrażającą uznanie i hołd Naczelnikowi państwa, prez. Witosowi, i posłom ludowym, a w szczególności posłom z powiatu bocheńskiego, drowi Kiernikowi i Michałowi Rudnikowi; 2) protestującą przeciw nieodpowiedniemu wymiarowi podatku osobisto dochodowego w powiecie bocheńskim i domagającą się, by Ministerstwo skarbu zarządziło niezwłoczną rewizję tegoż wymiaru za rok 1920

w obecności dwóch delegatów z każdej gminy; 3) domagającą się wyboru komisji szacunkowej do wymiaru podatku osobisto-dochodowego, gdyż brak w niej odpowiedniej reprezentacji rolników; 4) domagającą się zniesienia różnorodnych podatków, a zaprowadzenia jednego podatku powszechnego dochodowego; wreszcie 5) rezolucję w sprawie przyspieszenia parcelacji obszaru dworskiego w Tarnawie, który podobnie, jak obszar dworski w Łapanowie, został przez powiatową komisję ziemską w Bochni zakwalifikowany do przymusowego wykupu.

Wojciech Piasecki, przew. *Walenty Gelonka*, sekr.

Z Kongresówki.

Niedźwiada w Lubartowskiem. Dnia 11 grudnia odbyło się u nas liczne zebranie, na które przybył instruktor P. S. L., p. Wisłocki. Po wysłuchaniu jego przemówienia, w którem poruszył liczne bolączki ludności, zawiązano Koło P. S. L., do którego przystąpiło przeszło 100 członków.

Kolonista

Charląż w Lubartowskiem. Zawiązaliśmy tutaj Koło P. S. L. „Piast". Do zarządu weszli pp.: Wincenty Krzysiak, Kajetan Cygan, Jan Ręka, Jan Szymaniak, Bronisław Dudziak. Obecnie pójdziemy już ławą za naszym prezesem, Wincentym Witosem. *Czytelnik.*

Rozkopaczew. Dnia 4 stycznia odbył się u nas liczny wiec, na którym wysłuchaliśmy z zajęciem przemówienia delegata P. S. L., p. Wisłockiego. Dnia 6 stycznia zawiązaliśmy Koło P. S. L. „Piast". *Piastowiec.*

Olkusz. Gdy tylko graniczne kordony pękły, złączyliśmy się ciałem i duszą z wami pod każdym względem, a więc i politycznym. „Piast" zawitał do nas już w czasie wielkiej wojny i od tego czasu poczuwaliśmy go jako najlepsze pismo nawskroś chłopskie. Po połączeniu się stronnictw ludowych na terenie Sejmu w jedno wielkie Stronnictwo ludowe, inne stronnictwa wprost nie mają tu co robić. Dziś P. S. L. rośnie w naszym powiecie dość silnie, niema poprostu wsi, gdzieby „Piasta" nie czytano, a i sympatyków nawet z pośród inteligencji nie brakuje.

W ostatnich czasach wielką agitację przeciwko ludowcom rozpoczął t. zw. „Związek ludowo-narodowy" z jego organem „Ojczyzną", wydawaną za pieniądze kieleckiego biskupa Łosińskiego. Pismo to, marne pod każdym względem, zwalcza ludowców najpodlejszemi kłamstwami, ale księża je zakupują setkami i ludziom wtykają. Redaguje je niejaki Matłosz, wygnany od was nauczyciel, syn chłopski, ale duszą i ciałem obszarnikom i księżom oddany. Ci go karmią dobrze, a on za to jeździ, wiecuje i ryczy na ludowców, jakby „ptaka" w głowie dostał.

To też bardzo potrzebnem było przybycie do powiatu delegata P. S. L., który w czasie od 7 do 16 stycznia urządził nam cały szereg wieców, wszędzie przy tłumnym udziale włościan. Zgromadzenia odbyły się w Zadrożu, Zagórowej Tornawie, Wielmoży, Glonawie, oraz w jednej wiosce powiatu miechowskiego mianowicie w Porębie Górnej. Zainteresowanie ludności było wielkie, bo mówca wyjaśnił nam dobitnie i szczerze obecne położenie polityczne, zasługi P. S. L. w budowie Polski ludowej, reformę rolną, oraz wszystko, o co go zapytywano. Uchwalono wszędzie wotum ufności dla posłów P. S. L., oraz zgłosiło się kilkudziesięciu prenumeratorów „Piasta". Oby tylko stosunki się poprawiły, a P. S. L. i „Piast" wzrośnie tu tak silnie, że wszelkie ataki endeków rozbiją się napewno.

Gorący ludowiec.

Ostrołęka. Dnia 18 grudnia odbył się tutaj powiatowy zjazd delegatów Kół i mężów zaufania P. S. L. „Piast", na którym wybrano powiatową Radę ludową. Do prezydjum weszli pp.: A. Kryszpin jako prezes, A. Danilowski jako zastępca, F. Waksmundzki jako sekretarz-skarbnik. Po obszernem omówieniu spraw organizacyjnych, politycznych i ekonomicznych uchwalono rezolucję, wyrażającą hołd i cześć Naczelnikowi państwa i naszej dzielnej armji, zaś pogardę i potępienie oszczercom Naczelnika i armji, oraz pełne zaufanie i podziękowanie prezesowi Witosowi i Klubowi P. S. L. za skuteczną obronę praw i interesów szerokich mas ludu polskiego. *F. W.*

Łomża. Stosunki u nas są pożałowania godne. Winę ich ponoszą jednak sami chłopi. Przecie to chłopskimi głosami wybrani wyszli stąd do Sejmu przywódcy endecji, którzy najgoręcej walczyli przeciw reformie rolnej, za szkołą wyznaniową, starając się jak najwięcej ciężarów zwalić na chłopa. Obecnie endecy wymyślają na nasze stronnictwo, a zwłaszcza na Witosa, którego rządy usiłują przedstawić w najczarniejszych barwach. Nie starają się jednak zgoła o to, by urzędnicy, którzy przeważnie do endecji należą, już nie szli na rękę ludowi, ale by bezstronnie a ściśle wykonywali ustawy, przez Sejm uchwalone. Bardzo piekącą u nas jest n. p. sprawa uregulowania serwitutów. Uregulować ją mogą ludzie, do tego powołani i oddani sprawie. Niestety, regulacja nie przychodzi. Wieś Konarzyce przed rokiem prawie wymogła na Urzędzie ziemskim, by jej uregulowano serwituty. Komisarz ziemski, p. Szmid, wyznaczył w lipcu termin komisji. Cóż się jednak stało? Oto referent rolny, p. Czarnecki, wykręcił się sianem i komisja się nie odbyła. Przełożono termin wyjazdu komisji na 6 listopada. Ba, ale p. Czarnecki miał właśnie wtedy licytację koni, bo obszarnicy ich potrzebowali. Konie były dla obszarników i podobno dla żydów. Chłopi ich nie dostali, no a komisja serwitutowa się nie odbyła.

Komisja szacunkowa rolna oszacowała grunta majorackie Elżsi-em i inne podobno po 110 000 Mkp za mórg, a więc powyżej ceny miejscowej. Stało się to chyba tylko po to, by małorolni i bezrolni nie mogli sobie ziemi kupić.

Mamy ustawę o wolnym handlu, z takim trudem wywalczoną przez posłów ludowych. Tymczasem niema jednego targu w Łomży, na którymby policja nie prowadziła chłopów jak zbrodniarzy przed starostwo za to, że rzekomo za drogo sprzedają swoje produkta. Powołano niewiadomo na jakiej podstawie komisję dla ustalania cen, ale rolnicy nie mają tam głosu. Jeżeli nakłada się ceny maksymalne na produkty rolne, to trzeba je także nałożyć na wszystkie artykuły, potrzebne rolnikom.

Drodzy Bracia Włościanie! Musimy się organizować pod sztandarem P. S. L., by stanąć ławą pod przewodem prez. Witosa, naszego trybuna, dla obrony naszych praw i polepszenia naszej doli. Musimy wybierać swoich ludzi do sejmików powiatowych, wojewódzkich i do Sejmu, bo gdybyśmy tak postępowali, jak dotąd, tobyśmy sobie sami bat skręcili na plecy. *Fr. Sieradzki.*

Olszyny w Łomżyńskiem. Dnia 4-go stycznia odbyło się u nas wielkie zebranie ludowe. Z ramienia P. S. L. przybyli na zebranie p. Fr. Sieradzki i Józef Stolnicki. Referat o położeniu państwa oraz o jednorazowej daninie wygłosił p. Sieradzki, a p. Józef Stolnicki o walkach stronnictw i potrzebie organizacji. Po uchwaleniu kilku rezolucyj zawiązano Koło ludowe pod przewodnictwem obyw. Franciszka Odolińskiego. Z przykrością zaznaczyć trzeba,

że niektóre jednostki z pośród szlachty zagonowej, które dziś są w tak samo trudnem położeniu jak i włościanin, które tak samo bywają poniewierane przez wielmożnych albo za wielmożnych się uważających, nie chcą zrozumieć znaczenia organizacji. Zdaje im się, że P. S. L. jest tylko dla chłopa. Większość jednak szlachty zagonowej, odczuwająca tę samą niedolę, co i włościanin, połączyła się wraz z włościaninem, by wspólnie w myśl haseł kościuszkowskich wywalczyć lepszą przyszłość. *Ludowiec, szlachcic zagonowy.*

Kupiska Stare w Łomżyńskiem. Dnia 2-go b. m. odbyło się u nas zgromadzenie ludowe, na którem wygłosili referaty o położeniu państwa, o pracach Klubu posłów ludowych z P. S. L. nad ustawami ludowemi oraz o jednorazowej daninie państwowej p. Franciszek Sieradzki i Józef Stolnicki. Po uchwaleniu kilku rezolucyj przystąpiono do założenia Koła ludowców. Do Koła wpisało się przeszło 60-ciu członków. Przewodniczącym Koła został obywatel Sawicki. *Ludowiec.*

Kownaty w Łomżyńskiem. Dnia 3-go b. m. odbyło się u nas zebranie ludowe, na którem p. Fr. Sieradzki i Józef Stolnicki wygłosili referaty polityczno-gospodarcze. Referaty przyjęto hucznemi oklaskami. Po referatach odbyła się w Kole ludowców długa, familijna pogadanka. *Juljan Sikorski.*

Z Łomżyńskiego. Dnia 9 stycznia odbyło się w Pniewie, gmina Puchały, wielkie zgromadzenie ludowe, na którem w dłuższem przemówieniu delegat P. S. L., p. Fr. Sieradzki, przedstawił zebranym obecne położenie państwa, prace Klubu P. S. L., wyjaśnił znaczenie ustaw ludowych, sprawę daniny i podatków dochodowych. Referat jego przyjęto głośnemi oklaskami. Walkę P. S. L. ze stronnictwami prawicowemi i niegodną robotę endeków przedstawił wyczerpująco p. Józef Stolnicki. Założono Koło ludowe, do którego przystąpiło przeszło 60 członków. Przewodniczącym został p. Józef Sienkiewicz. Na fundusz organizacyjny zebrano 600 Mkp. *Obecny.*

Dnia 7 stycznia odbył się w Porytem wielki wiec ludowy pod przewodnictwem Andrzeja Grąckiego. Rzeczowy referat o położeniu państwa i wszystkich sprawach aktualnych wygłosił p. Fr. Sieradzki, zaś nieuczciwą robotę stronnictw prawicowych przy uchwalaniu daniny scharakteryzował p. Józef Stolnicki. Po uchwaleniu kilku rezolucyj i daniu upoważnienia Okręgowemu Sekretarjatowi P. S. L. do zajęcia się uregulowaniem sprawy serwitutów tamtejszych, zawiązano Koło ludowe, do którego przystąpiła cała wioska. *Ludowiec.*

Z Pomorza.

Brodnica. Dnia 2 stycznia odbyło się tu powiatowe zebranie P. S. L. Przewodniczył wiceprezes okręg. p. Kruszewski. Naprzód udzielił głosu p. pos. Wasilewskiemu, który wygłosił rzeczowy referat o położeniu państwa polskiego, o pracach Klubu P. S. L., o szeregu uchwalonych przez Sejm ustaw i omówił obszernie sprawę daniny. Za te treściwe słowa podziękowano p. posłowi. Następnie zabrał głos p. Kulerski i przemówił do obecnych w pięknych słowach, za co otrzymał podziękowanie. Po referatach wywiązała się dyskusja, w której najpierw zabrał głos nieproszony gość, p. Osowski, obszarnik z Najmowa; udawał on niewinnego baranka, ale gospodarze dobrze znają, że on we wilczą obleczony skórę. Dostał też ciętą odprawkę od p. Krajnika. Jak jego grzechy narodowe zaczął wypowiadać, dostał strachu ów wielmożny i czemprędzej się wyniósł. Następnie wybrano Zarząd powiatowy. Pochwaleniem Pana Boga obrady zamknięto. *Przewodniczący.*

Wąbrzeźno. Dnia 3 stycznia odbyło się zebranie w Skępsku. Referat wygłosił p. Kruszewski na temat polityki zewnętrznej i wewnętrznej oraz o potrzebie łączenia się w P. S. L. Po wyczerpaniu referatu wszyscy obecni wybrali zarząd, a resztę obecnych zapisało się na członków P. S. L. Na zakończenie zabrał głos p. Kruszewski, życząc powodzenia nowemu Kółku i owocnej pracy, za co zebrani podziękowali mówcy licznemi oklaskami. *Sekretarz.*

Dnia 4 stycznia odbyło się zebranie w Bielsku. Dnia 7 stycznia odbyło się zebranie w Przodkowie (pow. kartuski). Zebranie zagaił p. Szenk i udzielił głosu p. Kruszewskiemu, który w długiem przemówieniu objaśnił politykę zewnętrzną i wewnętrzną, oraz wyłożył sprawę daniny i ważność łączenia się w P. S. L. P. Szenk wspomniał historję Polski i kładł nacisk, aby licznie wstępowano pod sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego. Po wyczerpaniu dyskusji utworzono zarząd i wszyscy obecni zapisali się na członków. Zakończono zebranie pochwaleniem Pana Boga. *Sekretarz.*

Odpowiedzi Redakcji.

I. W. w Kurowie: Wójt popełnił bezprawie i gdybyście go zaskarżyli, to poniósłby karę.—**P. Duda w K.:** Napiszcie do państwowego Urzędu spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników w Warszawie, ulica Królewska 23, i zapytajcie, czy syn nie wrócił lub gdzie się znajduje. Przesłane pieniądze przeznaczyliśmy na prenumeratę. — **J. Suchowicz w Bochni, J. Machw., G., S. Szczep. w Żywcu:** Odpowiedzieliśmy listownie. — **Staśkiewicz w N., Wielkopolska:** Prawda, że rozkład jest nierównomierny, ale co mają powiedzieć chłopi z powiatu n. p. podgórskiego, gdzie gospodarz, mający 4 morgi, płacił po 6 i 7 tysięcy marek podatku dochodowego, jeżeli pan, mający 59 morgów magdeb. — gdy panu kazano zapłacić 570 marek podatku dochodowego, a 23 marki podatku gruntowego — takie awantury wyrabia. — **St. Kulig:** Tam, gdzie pan wyczytał, ma pan opisane, jak sadzić żywopłot. — **Mikołaj Sikora w Głog.:** Napiszemy. — **M. Płaza w J.:** Chociażby pan wstąpił do wojska, to, jeżeli panu ziemię nadadzą, pan z niej skorzystać może. — **J. Piróg w J.:** Przesłaliśmy. — **Fr. Zacny w Tuch.:** Odnieście się z tem do posła Bryla i poproście go o poparcie. — **Michał Mazurek w Koniuszy:** Podanie do konsulatu wysłaliśmy.— **B. M. w Twiciance:** Nam to nie nowina, że oni życzą sobie, by chłop zawsze tylko cepami walił i panom i księżom się pięknie kłaniał. — **Stefan Klimecki w R.:** Nic panu nie stoi na przeszkodzie przystąpić jako członek. Co do parcelacji, to informacji udzielić może Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie, ulica Wolska L. 2. Tam napiszcie. — **Tomasz Strzępek w G.:** Wysłaliśmy. — **W. Baran, Nr 9:** To są tak zwane drukarenki ręczne; można je kupić w Krakowie, n. p. u firmy J. F. Fiszer i Ska, Rynek główny. — **Czytelnik w W.:** Broń kupić pan może u Glinieckiego, ulica Szewska w Krakowie; instrumenta nabyć można u Niemczyka, fabryka instrumentów we Lwowie, ul. Grodzka. Rower sprzeda firma Aksman, ulica Szewska w Krakowie. — **Mik. Bielowski, jeniec ros.:** Zgłosić się do posła rosyjskiego w Warszawie, hotel Rzymski, ulica Nowosenatorska, i poprosić, by was wysłał. — **J. Krupa:** Napiszcie do firmy Leon Błoński, zakład pszczelarski w Leżajsku. On ma nietylko wosk, ale wszelkie przybory pszczelarskie. — **Józef Hoba w Niektowicach:** List przesłaliśmy do Klubu posłów. — **Fr. Mika:** Ustawę gminną ma Sejm dopiero uchwalić, więc nie opłaci wam się sprowadzać starej ustawy austrjackiej. Książkę o konstytucji państwa sprowadzić pan może z księgarni Czerneckiego w Krakowie, Rynek gł. — **Fr. Grzywna, Grodzisko Dolne:** Śliczne pan ma pismo. Reklamację najlepiej wnieść już po asenterunku do komendy uzupełnień w Jarosławiu i załączyć wykaz familijny od księdza i arkusz gruntowy z hipoteki. Kiedy będzie asenterunek, nie wiadomo. — **Krom-**

ka w T.: Trzebaby się zgłosić do komisarza ziemskiego waszego powiatu. — **E. Fink w Tarnowie:** Zgłoście się w Tarnowie do spółki »Plon«, Burek 3. — **Zwolennik nasz, który pracował w Detroit** i nie podpisał się, raczy podać swój adres, a odpiszemy mu w sprawie pensji po poległym. -- **Wł. Zachura w Polanie:** Kupić pan może, trzeba tylko tu tak długo nie sprzedawać, aż się uzyska zatwierdzenie kontraktu kupna, bo tam lubią robić trudności. — **J. Suski w O.:** Posyłamy. List wysłaliśmy posłowi Sredniawskiemu z prośbą, by do was przyjechał. Z pamularzami sami powinniście sobie poradzić. — **Józef Siuda w L.:** Dopłata wynosi 224 Mkp. Udać się do adwokata, by podał wniosek egzekucyjny i wyegzekwował od wojska przemocą; innej rady niema. — **Józef Mucha w J.:** Radzibyśmy, ale, niestety, rękopisów nie zatrzymujemy, bo to byłoby niemożliwe wobec nawału listów. — **Jan Giza, Ludwik Luszowski:** Będziemy się starać wiadomości tego rodzaju zamieszczać. — **Bartnik:** Niech siostra wystawi przez konsulat kontrakt i kupno załatwione. Po adoptacji pobory pani przyznają; brat straci. — **Wojciech Lubas:** Ona musi wnieść podanie do sądu okręgowego celem uznania męża za zmarłego i rozwiązania tamtego małżeństwa. Sąd przeprowadzi dochodzenia i wystawi akt, pozwalający jej zawrzeć powtórnie małżeństwo. Zarazem podzieli spadek po uznanym za zmarłego mężu. — **St. Hudyka:** Naszem zdaniem za czas normalny. -- **Wdowy po zaginionych mężach — A. Kędziora i tow.:** Musicie postąpić tak, jak radzimy wyżej p. Lubasowi. — **Cieszyniak:** Ładnie pan to kombinuje, tylko to niewykonalne.— **A. Gab:** Przesłaliśmy posłowi Nawrockiemu. — **Bielecki:** Do Kanady nie puszczają. Sąd najwyższy mieści się w Warszawie, plac Krasińskich 12. — **Łełcs.:** Jeżeli otrzymaliście takie pismo, to skutki skazania za zbrodnię ustały. — **Jan Jarosz:** Wydawanie konceji na wyszynk wstrzymano; obecnie uzyskać nie można.—**Jędrzej Czaja w S.:** Dzierżawić pan dalej może i niech się pan nic nie obawia, tylko czynsz należy płacić panu, a jeżeli przyjąć nie zechce, przesłać mu pocztą, byście mieli dowód, że płacić chcecie, na wypadek, gdyby was skarżył. Do roku 1924 was nię usunie, bo chroni pana ustawa. — **Fr. Masłowicki:** Konsulaty polskie w Kanadzie są: w Montreal, Que. Canada 44 Bishop St. oraz w Winnipeg, Manitoba, Canada. 52 Balmoral Place. Do konsulatów adresuje się listy w następujący sposób: N. p.: Polish Consulate, Montreal, Que. Canada 44 Bishop St. My listu pisać nie możemy. — **J. Zawora w M.:** Listy do jeńców w Rosji pisze się przez sekcję jeńców Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ul. Nowosenatorska, hotel Rzymski; jeżeli zaś chodzi o metryki jeńców zmarłych w Rosji, to należy dowiadywać się w oddziale zejścia Polskiej Komisji dla spraw repatrjacji, Warszawa, ulica Chmielna, hotel Royal, gdzie także należy kierować wszelkie prośby o repatrjacji jeńców. — **A. Pysz w G.:** Podajemy adres, a napisać sam pan potrafi do polskiego konsulatu w Pittsburgu. Adresować tak: Polish Consulate Pittsburgh, Pa — 217 N. Craig St. — **Pieniądz, Husaków, Budy:** Otrzymaliśmy, rozpatrzymy i damy odpowiedź. — **Eleonora Techmanowa w Sokołowie:** Cieszy nas, że pisma i podania przez nas powysyłane, natychmiast odniosły skutek. 140 Mkp., jakoteż 2 dolary otrzymaliśmy, za co serdecznie dziękujemy. Prosimy popierać nasze pismo pomiędzy znajomymi.

Jurecki; inż. Czerwiński; A. Pielka, Wołyń; J. Cebuka; Zwierzchność gm. Korzenna; J. Buchta, Bobrek; Piotr Ostrowski; K. Rutkowski, Łuck; St. Wójciak, Skawa; Jan Pieniądz, Husaków; J. Mazurek, Czarna; Wincenty Dołomisiewicz, Tarnogród; Jan Pipała, W. J.; Jan Korzonek w B.; Jan Łach; J. Krajewski; Dzidek w J.; Kurtyła w P.: Wszystkim odpowiedzieliśmy listownie. — **J. Bania, Kępa Solecka:** Będziemy mogli wskazać dopiero wtedy, gdy zacznie działać Bank rolny, którego zadaniem będzie udzielać małorolnym długoterminowych pożyczek.— **Stała czytelniczka:** Daninę będzie płacił ksiądz, nie pani. W sprawie pieniędzy w Ameryce moglibyśmy napisać podanie do konsulatu, ale tego zrobić nie możemy, bo pani nie podała swego nazwiska. — **Jan Żarowski w L.:** Może ją pan usunąć tylko sądownie. -- **Wasilewska:** Przeszkód niema. Bliższych informacyj udzieli Wydział emigracyjny min. pracy i opieki społecz., Warszawa, plac Warecki 8. — **Zygmunt Liszka w S.:** Wysłaliśmy broszurę. Radzimy napisać do referatu osad w Dowództwie okręgu korpuśnego. — **Czytelnik z Lachowic:** Ona odpowiadać nie będzie; sąd może ją wezwać tylko na świadka. Można prosić starostwo, aby ich odesłało do miejsca przynależności. — **Kaz. Bartosz:** Zasiłki są zniesione. — **Piastowcy w Brzozie Królewskiej:** Otrzymaliśmy. Dzięki. Pismo wysyłamy regnlarnie. — **Winc. Sambor:** Bondy mają dużą wartość. Nie straciliście na nich nic. Co do dolarów, to na spadku ich zrujnowało się wielu ludzi, nietylko tych, co z Ameryki przyjechali. List posłaliśmy pos. [illegible]skiemu do użytku w komisji skarbowej. — [illegible]: Posłaliśmy do sekretarjatu naczelnego P. S. L. w Warszawie do załatwienia. — **St. Szczypka w Ł.:** Cieszy nas, żeśmy wam pomogli.—**Izaak Amsterdam:** Umieszczamy tylko na zlecenie sądu. 100 Mkp. do dyspozycji. — **Gaweł Wiktor w I.:** Czy piąty transport wrócił, nie wiemy. Zwrócić się do Urzędu powrotu jeńców, Warszawa, ul. Królewska 23. — **W. G. w P.:** Podanie wnieść. Druki i pouczenie listem. — **Jan Szafran w K.:** Bać się niema czego. Kupić można spokojnie. Radzimy tylko nie sprzedawać tutaj, zanim nie uzyska się zatwierdzenia kupna przez tamtejszy Urząd ziemski. Rusini są taksamo obywatelami Rzeczypospolitej, jak Polacy, i taksamo, jak oni, mogą w Wielkopolsce kupować grunta. Niektórzy, o ile wiemy, już tam ładne gospodarstwa pokupili. — **Ks. Bielski w C.:** Przesłaliśmy prez. Witosowi. — **Józef Nalepa:** Nie podał pan adresu, nie możemy więc wysłać. — **Gminna komisja ziemska w Brzyskiej Woli:** Umieścimy. — **M. Fus, Różaniec:** Wysłaliśmy. 30 Mkp. nie było. — **Czytelnik „Piasta“:** Nie możemy odpisać, bo nie podał pan adresu.— **S. A., Sokołów:** Podać się można. Szanse przyjęcia są. Podanie wnieść do Okręgowej komendy policji państwowej w Krakowie. Jeśli się pan już oplątał, to zrobił pan głupstwo. — **Kamykowski:** P. S. L. jest stronnictwem chłopskiem, a ponieważ chłopi są w olbrzymiej większości katolikami, jest stronnictwem katolickiem. Zwalczanie nas przez księży świadczy tylko o tem, że księża nie mają na celu dobra wiary i Kościoła, ale dobra materjalne, dobra polityczne. O reklamację wnieść podanie do Powiatowej komendy uzupełnień. **Józef Pytel, Kozowa:** Przesłaliśmy inż. Pawłowskiemu we Lwowie, ulica Ossolińskich 3, jako prezesowi tamtejszej organizacj P. S. L. — **J. Gawron, Szowsko:** Udać się do Ekspozytury budowlanej w Jarosławiu. — **L. Flisek, J. Greń:** Opisaliśmy dokładnie w poprzednim numerze. -- **Stan. Miętus w O.:** Zwrócić się do Związku ekonomicznego Kółek rolniczych: Kraków, ulica Wiślna 8. — **Prenumerator z pod Wojnicza:** Są to bezprawia. Udać się do posła Bryła lub Witosa. — **Grzegorczyk:** Ma pan dowód, jak nas zwalczają. Damy sobie jednak radę. **L. Flisek w L.:** Widocznie jest tam u was dużo próżniaków, którzy się trudnią bajkami. O daninie pisaliśmy wyczerpująco. Parcelacja powinna się zacząć na wiosnę. — **Stary ludowiec w Rudniku:** List sprawił nam prawdziwą radość. Brawo! — **Badura, Czudec:** Zwrócić się do księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 23. — **Jan Krupa w L.:** Przesłaliśmy do min. poczt. Gdyby odpowiedź nie nastąpiła, zwrócić się wprost do min. poczt, Warszawa, plac Napoleona. — **Tomasz Czubek w R.:** Jeżeli członkowie komitetu kościelnego wspólnie z proboszczem marnują dobro parafjalne, to od czegoż jest parafja? — **Fr. Dzik, Zdarzec:** Inżynier Ramułt nie urzęduje już w Krakowie, ale w Warszawie, min. robót publ., ulica Kredytowa 9. — **Karol Lekki:** Szkoły maszynistów niema. Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie, ulica Smoleńsk 9, urządza co jakiś czas kursa. Tam się zwrócić. — **Piotr Rydel, Albigowa:** Napisać do »Ekonomji«, Warszawa, ulica Nowogrodzka 37. — **St. Bednarenko, Brzeźnica:** Dopłata 190 Mkp. Nie mamy nic stosownego dla pana, zresztą Kraków jest obecnie za drogi.— **J. Krzemiński, Korczyna:** Według ustawy płaci pan kwotę wystarczającą. Sądownie panna do podwyżki nie zmusi. — **Józef Nędza:** Jak na samouka bardzo pięknie. Wysłaliśmy. — **J. Orzeszek:** Prosimy napisać, gdzie się ten wiec odbył, bo tego w sprawozdaniu niema. Trudno nam więc zamieszczać. — **Jan Potyrała, Padew Nar.:** 1000 Mkp. otrzymano. Wysyłamy.—**J. Kołodziej, Rudka:** Do Francji jechać można. Szczegóły podaliśmy w poprzednich numerach. Zamieszczamy. — **Fr. Dańko, Wesoła:** Redaktor Roczkowski nigdy w Wesołej nie był. Musiał pan dać komu innemu. Wysyłamy. — **Andrzej Kuta, Zuko-**

...ce Stare: W artykule tym były ustępy, co do których ...y pewność, że były przepisane. Cieszylibyśmy się bar...o, gdyby nasze podejrzenia okazały się nieprawdą. Pro...y o przysłanie nam innych artykułów, a wydrukujemy. — ...Sprawa, Podwadołce: Za rozszerzanie »Piasta« dzięki. ...zaczniemy drukować nieszadłego. Numer był wy...y. Widocznie zaginął. — Andrzej Zapior, Michał... ...: Wszyscy urągają na rządy ludowe, choć te rządy ...owe właściwie nie były, bo w całym rządzie mieliśmy ...ko dwóch naszych posłów, t. j. Witosa i Rataja. Jeżeli ...m jednak mówią, że ludowcy są przyczyną ciężkiej doli ...opów, to zapytajcie tych, co tak mówią, czy chłopom ...czywiście tak się źle działo za rządów Witosa i przy...omnijcie, że zaraz po ustąpieniu Witosa podrożono sól, ...tytoń, bilety kolejowe, węgiel, zaprzestano odbudowy, ...tano paskarstwo drzewne. Tego wszystkiego za rzą...ów Witosa nie było. Co do daniny, to jest to ciężki obo...iązek, ale ta danina nie jest ani tak wielką, jak się to ...ówi, ani też chłopi nie mają płacić więcej, niż inne war...twy. Przeciwnie, jeżeli kiedy Klub ludowych posłów mógł ...się pochwalić obroną spraw ludu na wielką skalę, to może ...o powiedzieć specjalnie przy daninie. — Czytelnik w Sło...owie: Sprawa ustroju gminy jest obecnie w sejmo...ej komisji administracyjnej, gdzie się nad nią toczą obra...y. Gwałtu przeciw gminie zbiorowej nie ma na razie o co ...obić, bo nic nie jest przesądzone. Poruszymy tę rzecz w jednym z najbliższych numerów spokojnie i rzeczowo. Tu możemy tylko nadmienić, że p. Stapiński, który teraz ...ki gwałt robi przeciw gminie zbiorowej razem z Putkiem, ...i siedzą w komisji administracyjnej i ani słowem przeciw gminie zbiorowej się nie odezwali. Im chodzi nie o rzecz samą, tylko o robienie hałasu. — St. St., ...: Zamieścimy, trochę obcięte. — Tomasz Sówka, ...: Gazetę wysyłamy, jednak dotąd dwa razy wró...iła. Prosimy podać dokładny adres, bo ewentualnie wystą...ilibyśmy przeciw poczcie. — J. ... J. ..., ...: Byłoby najlepiej, gdyby jeden z panów, bę...ąc w Krakowie, wstąpił do redakcji, bo należałoby o tej ...prawie pomówić gruntownie. — K. ..., ...: List odpisaliśmy. — A. ..., Witosówka: Należność za rok ubiegły wyrównana. Gadaniny o ograniczeniach nie mają uzasadnienia, chociaż jest rzeczą wskazaną, by gruntów nie dzielić. Nie każde dziecko musi zostawać na gruncie. Dzięki niepodzielności gruntów w Poznańskiem i chłopi są tam zamożni i przemysł i handel jest w rękach polskich. Co do podatków, to o ulgi trudno, bo młode państwo musi ciągnąć ze swoich obywateli. Przy daninie na wniosek posła Witosa uchwalono dla osadników ulgi. — Andrzej ..., Łazy Wielkie, w Olkuszskiem: Ze sprawą zwróciliśmy się do posła Koźlickiego, który będzie musiał sprawę załatwić. Pieniędzy w liście nie było. Za życzenia serdeczne dzięki. Notatki nie drukujemy, bo odpowie na nią listem pos. Koźlicki. — W. Lazar, ...: Kolendę taką rozpisał Sekretarjat nasz na województwo lubelskie. Skąd się odezwa wzięła u pana, nie wiemy. Myśmy w województwie krakowskiem do kolendy nie wzywali. — Michał Brzeskot, Żytowiecko, w ...: Uwaga pańska bardzo słuszna. Od najbliższego numeru podawać będziemy ceny zboża w różnych miejscach. — Błażej Maciążek, Krzywe, w ...: Należy się zwrócić do tego, kto się ogłasza, bo my takich domów nie budujemy. Napisać list pod adresem, podanym w ogłoszeniu. — St. Rykała, Wyżne: List oddaliśmy posłowi Szmiglowi, który zrobi, co potrzeba. — J. ... w Miękini: Wyślemy kogoś innego, o czem powiadomimy. — Józef Biedroński: Oddaliśmy posłowi Średniawskiemu. — Adam Janasz, Olesno: Przedłożyliśmy posł. Brylowi. — Czytelnik „Piasta" z ...: Zakład dla obłąkanych jest w Kobierzynie pod Krakowem i w Kulparkowie pod Lwowem. — Stanisław Chmielniak w S.: Przesłaliśmy specjalne potwierdzenie, bo numera odnośne są już wyczerpane. — Stanisław Frączek, Poczerse: Musi pan udać się do adwokata, by wdrożyć dochodzenie o uznanie go za zmarłego. Kalendarza nie mamy, polecamy natomiast Kalendarz Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8. — I. Haśkut, Gorzów: Za uznanie i pracę dzięki. — Emigle: Pisać wprost do Wiednia. — Jan Ptaszek: Prosi pan o radę, jak zostać śmiałym, bo pan ma zamiar się żenić. Niech pan się poradzi jakiej dziewczyny, a z pewnością one pana ośmielą. — F. K., Liszki: W Poznańskiem grunta kupować można i kupno jest pewne, ale trzeba bezwarunkowo tam pojechać i gospodarstwo oglądnąć samemu. — Stefan Szczypka: Najlepiej będzie, jeżeli sami tam napiszecie i zapytacie. — Józef Musiał, inwalida: Zupełnie się z panem godzimy na to, że kupczenie gazetami pod kościołem i w zakrystji jest zniewagą miejsca świętego. — Umieścimy. — Wł. ...: Wysłaliśmy. — Czytelnik z Łęgu: Sprawą tą zajmuje się obecnie Klub posłów naszych. — ...: Jeżeli właściciele trzymają na tej dzierżawie inwentarz, to danina obciąża ich, w przeciwnym razie właściciela. — Paweł Dereński: W Krakowie niema. — St. ..., ...: Zapytać listownie Muzeum techniczno-przemysłowe, Kraków, ulica Smoleńsk 9. — K. M. ..., ...: Ci, co mają więcej, aniżeli 48 miesięcy służby, już dawno zwolnieni, a przecież i pan do nich się zalicza. Stawać do raportu i prosić o zwolnienie. — St. Jamik, Podgaje: Otrzymaliśmy 1500 Mkp., z tego na dopłatę za rok ubiegły policzono 63 Mkp., pozostało więc na rok bież. 1437 Mkp. — Jan Jordyna i tow. w Kmapach: Radzimy udać się do inspektora w Tarnobrzegu, bo, o ile nam wiadomo, niektóre inspektoraty szkół dają karty na drzewo do sąsiednich lasów po cenach maksymalnych, zatem kosztowałoby was znacznie taniej i za gotówkę uchwaloną w preliminarzu możnaby i klasy opalić i nauczycielowi dać ustawową ilość opału. Dokładniej poinformuje inspektor. — Jan ...: Śląsk przez władze nasze jeszcze objętym nie jest; rozruchów obawiać się nie potrzebujecie. — Fr. P.: Kliniki są w Krakowie przy ulicy Kopernika, ale musielibyście nam podać chorobę, to wskazalibyśmy wam, do której kliniki macie pisać, bo są kliniki na oczy, na choroby wewnętrzne i t. d. — J. Skóbel w L.: Napiszcie do Szkoły stolarskiej w Kalwarji Zebrzydowskiej. — J. Składzień: Na razie nic odpowiedniego wskazać nie możemy. — Fr. ..., ...: Napiszcie do Henryka Stoczkiewicza, byłego zarządcy lasów i domen państwowych, obecnie mieszkającego w Bochni; on może was poinformować dokładnie.

Dopłatę do roku 1921 mają pp.: Szczepan Wyskiel 135 Mkp., Bolesław Koziński 214, Józef Karski 2.., Franciszek Kotaba 134, Kazimierz Anklewicz 189, Wojciech Szajer 246, Jan Wardzała 158, Jan Łaski 130, Jan ... 60, Jan Kolano 234, Tekla Nowak 384, Jan Widel 664, ...czysław Wojciechowski 134, Wojciech Rembisz 55, Ludwika Piekarzówna 254, Maciej Wanat 164, Jan Buszta 124, St. Maciej Wanat 164, ... Hamerlak 330, Jan Wołoszyn ..., Jędrzej Hebda 754 Mkp.

Wyrównaną prenumeratę w r. 1921 mają pp.: Józef Gacek, Jakób Piechnik, Wojciech Kraszek (Nr ...), Marcin Kołodziej, Jan Brzuchański, Jakób Dutka.

Gospodarstwa:

36 morgów pszennej roli, murowane budynki, kompletne maszyny rolnicze, inwentarz, 2 konie, 5 bydła, zaraz, za 4½ miljona na sprzedaż.

25 morgów dobrej ziemi, murowane budynki, blisko miasta, w tem wszystkie maszyny, koń i 3 bydła, za 3 miljony na sprzedaż.

21 morgów, dobre budynki i dobra rola, koń i 2 krowy zaraz za 3 miljony na sprzedaż.

48 morgów pszennej roli, murowane budynki, 2 konie, 5 bydła, wszelkie maszyny rolnicze zaraz za 6 miljonów na sprzedaż.

Oberża w mieście powiatowem, 3-piętrowy **dom** z wielkim zajazdem i wielkie stajnie, blisko rynku, zaraz za 6 miljonów na sprzedaż.

Prócz tego mam kilka mniejszych gospodarstw od 3 do 18 morgów, z dobremi budynkami i dobrym inwentarzem, również kilka hoteli, piekarnie, rzeźnictwa i rozmaite domy z interesami tak na wsi, jak i w mieście każdej chwili do sprzedania. **Bliższych informacyj udzieli M. Szymański, Kępno‘** ul. Kolejowa 277. Poznańskie. Bez znaczka nie odpowiadam. 251

Polecam do sprzedaży realności, począwszy od 5 do 600 morgów, restauracje, hotele, kamienice z interesami i bez. Bliższych informacyj udzieli Biuro pośrednictwa **Poplacki,** Wągrowiec, Rynek 6. 1231 8 8

Majątek ziemski z budynkami i inwentarzem w Poznańskiem, około 700 morgów tutejszych, dobrej ziemi do rozparcelowania między ośmiu do dziesięciu gospodarzy, po cenie bardzo przystępnej. Wiadomość w Administracji »Piasta« pod 196. 196 2 2

W Dziewinie, powiat Bochnia, są do sprzedania, 2 stajnie z boiskiem czyli tokiem i z sąsiekiem. Wszystko pod jednym dachem. Wiadomość: Wojciech Fietko, Dziewin, poczta Mikluszowice. 179 2 2

Parceluję w powiecie Stopnica 250 morgów ziemi dobrej. Blisko miasta powiatowego Busko. Cena od 80 do 100 tysięcy marek. Informacyj udzieli:

geometra Techman
239 Busko, pow. Stopnica.

W chełmskim powiecie są do sprzedania **dwa gospodarstwa po 28 morgów,** z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, za bardzo przystępną cenę. Ziemia I klasy, obsiana oziminą i uprawiona pod zasiew wiosenny. Każde gospodarstwo stanowi dla siebie całość i może być jednemu lub kilku nabywcom sprzedane. **Zgłoszenia** listowne do Administracji »Piasta« pod **„Chełm — 173“.** 173 2 3

Do sprzedania przy gościńcu w Malejowej 10 morgów gruntu w jednym kawałku, w tem mórg lasu, ¼ morga ogrodu, 3 krowy i koń i inwentarz kompletny. Dom mieszkalny i całe zabudowania gospodarcze. Wszystko w dobrym stanie. Cena przystępna. Adres: Malejowa Nr 147, p. Jordanów. 240

Unieważniam skradzione dokumenta wojskowe na nazwisko **Jana Witka** z Jawornika Nowego, pow. Pilzno, wystawione przez 16 p. p. Nr 1947/21. 250

Siano, słomę prasowane, ziemniaki, zboże i nawozy sztuczne dostarczam wagonami. Zaprotokółowana firma rolniczo-handlowa Walenty Surma, Sowliny, poczta Limanowa, Małopolska. 246 1 2

Gospodarstwo 18-morgowe, z budynkami gospodarskiemi, 3 km od miasta, w ładnem położeniu, zaraz do sprzedania. Cena na miejscu. Zgłoszenia Stanisław Oszag, Latoszyn, poczta i stacja Dębica. 245

Kartę wymienną skradziono w Tarnowie, na stacji, wystawioną przez 4. telegraficzną kom. zapas. w Łodzi, na **nazwisko Michała Pawlika.** 247

Fabryka nawozów sztucznych
„SUPERFOSFAT“

Józefa i Karola Towarnickich, Wróblik Szlach. przyjmuje zamówienia na dostawę superfosfatów kostnych pod zasiewy wiosenne a to:

a) **Superfosfaty** średnio-procentowe o zawartości 15—16% kwasu fosfor., rozpuszczonego w wodzie.

b) Superfosfaty azotowo-fosforowe o 12—13% kwasu fosfor. i około 2% azotu.

Wobec ograniczonej ilości surowca będą uwzględniane **tylko wcześniejsze zamówienia.** Zgłoszenia przyjmuje Zarząd, Lwów, ulica Senatorska 4. 241 1 5

Tel. 28-95 Tel. 28-95



UDOSKONALONE MASZYNY
do wyrobu 7 1 12

DACHÓWKI CEMENTOWEJ

pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, rur, słupów i in. ◘ ◘ poleca Fabryka maszyn

RZEWUSKI i Ska, Warszawa, ul. Ordynacka 7

Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek.

NA GÓRNY ŚLĄSK

wyjeżdżającym celem zakupna gospodarstw rolnych i przemysłowych udzieli wszelkich **informacyj za nadesłaniem** znaczków pocztowych 25 Mkp. **Wojciech Kolarz,** Iwkowa, p. loco, pow. Brzesko. 249

Upiększajcie wasze pokoje!!!

Wysyłamy pocztą, jak przed wojną: 1) **Firanki na metry,** piękna kanwa, przetkana atlasowemi paskami koloru białego lub kremowego (podwójna kręcona nitka), szerokość 90 cm (1½ łokcia). **Cena metra 600 Mkp.** 2) Takie same firanki, szerokie 160 cm. Cena metra 1.090 Mkp. 3) Firanki tkane kwiatami, przedwojenne, szerokość 116 cm (2 łokcie). Cena 1.500 Mkp. metr. 4) **Firanki odpasowane okno,** składające się z 3 części: z 1 Lambrekina, szerokości 2 metrów i z 2 szarf długości po 3 metry każdy, kolor kremowy z tkanemi frendzlami bogato wytamburowane w piękne wielokolorowe desenie w kwiaty (za trwałość kolorów gwarantuję). Cena okna 8.000 Mkp.

Wysyła się natychmiast po otrzymaniu obstalunku **zaliczką pocztową, nawet bez zadatku.** Firanki, nieodpowiadające gustowi klienta, przyjmuje się z powrotem. **Wzorów się nie wysyła.** Za opakowanie przesyłkę pocztową i inne wydatki dolicza się 5%. Przesyłającym pieniądze z góry wysyła się bez żadnych doliczeń franco.

Adres: **Łódź, ulica Kilińskiego 40, fabrykant Leon Rubaszkin.** 242 1 2

Kupię Amerykańsko-polską pożyczkę dolarową. Piszcie, podając cenę, adresując S. M. skrytka pocztowa 20, Tarnów. 243 1 0

Jest do sprzedania gospodarstwo rolne 17 morgów, w tem 3 morgi lasu i 2 morgi łąk. Ziemia czarnoziem-graniczy, z dworskiem, odległe od miasta 1 km, w którem jest kościół i szkoła. Cena 4.500 dolarów, lub w markach według kursu. Sprzedający Jan Siedlik, poczta Wojniłów, pow. Kałusz. 215

DROBNER — KRAKÓW.

Baczność! Baczność!

Precz z wyzyskiem! Precz z wielkiemi ogłoszeniami i z szalonemi cenami!

Biuro ludowe i komisowe Mało- i Wielkopolski w Lesznie, w Poznańskiem, Nowy Rynek L. 23. od dworca 5 minut, poleca na sprzedaż 200 majątków od 1 do 1.000 morgów, jakoteż przedsiębiorstwa różnego rodzaju, jak: hotele, kawiarnie, restauracje, piekarnie, rzeźnictwa, młyny, fabryki i inne zakłady przemysłowe i rzemieślnicze; tak samo poszukującym zakupu ułatwia jak najkorzystniejsze nabycia i rzetelne przeprowadzenia kontraktów. Ziemia i majętności są pierwszej jakości w Wielkopolsce.

3 3 0 **Jan Rozwalka i Sp.**

Kto ma zamiar

rozpocząć wczas z wiosną budowy, niech zawczasu postara się o potrzebne materjały do budowy.

Firma: Węgiel Asbest

Spółka z ogr. por. w Kalwarji Zebrzydowskiej

dostarczy zaraz:

Wapno
Kamień łamany i obrabiany
Dachówki palone doborowej jakości
Asbestówki do krycia dachów, czyli lekki łupek **z domieszką tylko prawdziwego asbestu**
Papę dachową oraz Polonit
Cegłę, Cement 159 3 3
Drzewo budowlane, deski, łaty
Piece, kuchnie kaflowe z własnej kaflarni oraz wszelkie inne materjały budowlane.

Dostarcza także do opału

węgle, koks, drzewo

wagonowo, po cenach najtańszych.

Ważne dla powracających z Ameryki!

Wprost u właściciela, bez pośredników, którzy za dużo kosztują, na sprzedaż w Poznańskiem 101-morgowe gospodarstwo, obsiane należycie żytem i pszenicą, reszta pod obsiewy wiosenne i okopowiznę.

Budynki: dom, stodoła, stajnia końska, spichlerz, wozownia, obora na bydło i parnik — wszystko kryte dachówką, w bardzo dobrym stanie. Inwentarz żywy kompletny, 3 konie, 13 sztuk bydła, 11 świń i drobiu ponad setkę.

Maszyny rolnicze, jak młocarnia kieratowa, sieczkarnia taka sama, wiejak do zboża, siewiarka rzędowa, maszyna do kopania, maszyna do koszenia, dwa brusy, dwie wagi dziesiętne, powozik, dwa wozy, dwa pługi jednoskibowe, 1 dwuskibowy, 1 trzechskibowy, ekstepator na kołach sprężynowy, dwa płużki do ziemniaków, 3 pary bron, walec do gniecenia, wszystko w najlepszym stanie.

Opał, zboże do obsiewu wiosennego, kartofle do obsady, jak również i do żywności, tak dla właściciela, jak i dla służby w dostatecznej ilości. Pastwiska i łąki bardzo dobre, wszystko w jednym kompleksie. Kolej kościół i szkoła w miejscu. Cena 6½ tysięcy dolarów lub w markach polskich po kursie. Zgłoszenia pod adresem: **Józef Kamiński, Zabrzeg,** poczta **Oświęcim,** dworzec kolejowy — Małopolska 145 3 4

Ważne dla powracających z Ameryki!

ZIEMSKI BANK KREDYTOWY S. A.

we Lwowie

ODDZIAŁ W TARNOWIE

załatwia wszelkie czynności bankowe, kupuje i sprzedaje efekty, waluty, dewizy i przekazy zagraniczne na jak najkorzystniejszych warunkach.

Przyjmuje pieniądze na rachunki bieżące i wkładki; wypłaca na żądanie każdą sumę.

Ważne dla powracających z Ameryki!

1351 8 8

SKÓRKI SUROWE z lisów, wyder, kun, tchórzy, kretów itp.

kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach firma

Antoniego Trąbki Syn, skład futer

Kraków, ul. Szewska L. 12. 1419 6 10

Emigranci z Ameryki mogą w przeciągu 6 miesięcy powrócić

Najpopularniejsza linia okrętowa.

CANADIAN PACIFIC

sprzedaż biletów okrętowych do

AMERYKI i KANADY

KRAKÓW LUBICZ 3

Emigracja do Kanady nie podlega ograniczeniom. Podróż z Krakowa do Ameryki lub Kanady kosztuje tylko 106 dolarów. 219

Adwokat i obrońca karny

Dr J. Ordyński

urzęduje w Krakowie, Sienna 3, I p.

161 3 5

WALNE ZGROMADZENIE

członków Spółki rolniczo-handlowej „Łan“ w Dąbrowie k. Tarnowa odbędzie się dnia 10 lutego 1922 o godz. 11 przed poł. w sali „Sokoła“ w Dąbrowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zagajenie i odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji.
3) Sprawozdanie z lustracji, przeprowadzonej przez lustratora Patronatu.
4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie absolutorjum Radzie nadzorczej i Dyrekcyj.
5) Rozdział czystego zysku.
6) Uchwalenie wysokości udziałów.
7) Wybór 5 członków Rady nadzorczej.
8) Wybór 3 członków komisji rewizyjnej.
9) Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu odbędzie się powtórne Zgromadzenie w tym samym dniu i lokalu o godz. 12 w południe.

Wstęp na salę i udział w obradach dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczki udziałowej, opiewającej najmniej na 100 Mkp. 231

JAN WIEK
sekretarz.

JAN LEON KONOPKA
prezes Rady nadzorczej.

50 tysięcy marek nagrody!

Zgubiono paszport francuski w Tarnowie lub Krakowie. Paszport wydano w Lozannie w francuskim k nsulacie za numerem 113816 na nazwisko Józef Penchassow. Za powyższą nagrodę zechce łaskawy znalazca zwrócić pod adresem Warszawa, ul. Marszałkowska 121, Hotel „Imperjal". 221

Do nabycia tylko w orygin. słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Wedle poleceń lekarskich

najidealniejszym środkiem przeciw **atakom podagrycznym, ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólom krzyżów, migrenie, kłóciu w bokach, porażeniom** jest

„SAPOMENTHOL" MATULI

Fabryka: EUG. MATULA Sp. z ogr. odp.
W KRAKOWIE, UL. KELCLÓW L. 17. 1389 6 20

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem.

Ważne dla kupujących!

...nie do nabycia: gospodarstwa, domy, fabryki, młyny, różne przedsiębiorstwa i t. d. Poleca ... grainom w Małopolsce, aby tym, którzy mają zamiar osiedlić się w Poznańskiem, polecimy W... polskie biuro pośrednicze w Pleszewie, które załatwia wszelkie pośrednictwa na warunkach jaknajprzystępniejszych.

JAN WŁODARCZYK, Wielkopolskie biuro pośrednicze
PLESZEW (Pozn.), ul. Kilińskiego 8. 1363 7 8

Dom meblowy M. PLESZOWSKI

Kraków, Mały Rynek 2
Telefon Nr 1351. **poleca:**

sypialnie, jadalnie, gabinety, salony, garnitury klubowe, kanapy, kanapki do rozkładania, ...ezany, parawany, łóżka, wózki dziecinne. Firanki, portjery, serwety, kapy, kołdry, koce, pledy, oraz materjały łokciowe i pościelowe. — Ceny przystępne. 238

Kraków
ul. Radziwiłłowska 23.

COSULICHLINE

Warszawa
ul. Królewska l. 39.

Regularna, stała komunikacja **do północnej i południowej Ameryki.**

DO NOWEGO JORKU
parowcami pospiesznemi i pocztowemi:

»Argentina« . . . . 28 stycznia 1922 r.
»Argentina« . . . . 18 marca 1922 r.
Cena III-ciej klasy z Warszawy dolarów 106·— i pogłówne dolarów 8·—

Parowce pospieszne i pocztowe do Ameryki południowej:
(Rio de Janeiro, Santos, Buenos Aires.)
»Columbia« 10 lutego 1922. »Francesca« 24 lutego „
»Atlanta« 10 marca „ »Sofia« 7 kwietnia „
Cena III-ciej klasy z Warszawy do Brazylji lub Argentyny dolarów 75.—

Ceny rozumieją się ze wszystkiemi kosztami, jakoteż pięciodniowem utrzymaniem w porcie.
Wszelkie informacje, prospekta szczegółowe, jakoteż i ceny I-szej i II-giej klasy na żądanie.

1 13 0

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.